Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 215 | Kraków, sobota 21 września 1929 | Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Ze swojej i z rządu winy"

Temi słowami określa „Czas" (Nr. 215 z daty 20 września) rozdrażnienie, roznamiętnienie Sejmu. Bardzo to ładnie ze strony organu sanacyjnego (z zastrzeżeniami), że bodaj część winy zwala na rząd; że nie przyłącza się w zupełności do chóru potępiającego tylko Sejm. Ale przypisywanie części tylko winy Sejmowi okazuje się na łamach organu konserwatywnego — conajmniej — nielogicznością. O parę wierszy przedtem w tymsamym artykule znajdujemy ustęp, poświęcony toczącym się obecnie zabiegom (zbieranie podpisów) o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu. „Czas" przypuszcza, że te zabiegi skończą się fiaskiem, gdyż stronnictwa lewicowe nie zdecydują się poprzeć tej — wedle „Czasu" — inicjatywy endeckiej, która jednak obecnie już wyłącznie endecką nie jest. Co jednak stanie się, jeżeli potrzebne podpisy zostaną zebrane i rząd będzie w takim razie musiał sesję nadzwyczajną zwołać? Na to „Czas" odpowiada:

> „Gdyby go podpisano w dostatecznej ilości, to zgóry można przewidzieć, że będzie on **kiwaniem palcem**. Rząd sesję nadzwyczajną zwoła, ale do żadnej „rozgrywki" i porachunków nie będzie skłonny dopuścić. Byliśmy już raz świadkami, że przysłał w takim wypadku **w kwadrans po otwarciu sesji oficera z odpowiednim pismem, zawieszającem sesję nadzwyczajną.**"

Z ręką na sercu: czy takie przewidziane przez „Czas" postępowanie nie zmazuje choćby tej części winy, którą wedle „Czasu" ponosi Sejm za obecny stan rzeczy? Czy przedrzeźnianie ustawy — bo przecież Sejm ma prawo domagać się zwołania sesji nadzwyczajnej, a jej uniemożliwienie jest łamaniem tego prawa — nie przenosi całej winy na rząd? Wiemy dobrze, że — jak „Czas" pisze — siła materjalna jest po stronie rządu (porucznik Zaćwilichowski przed kilku dniami wrócił z zagranicy); czy jednak tylko ta siła decyduje o problemach państwowych, czy naprawdę u nas tylko szabla rządzi?

„Czas" jest ostrożny w stawianiu horoskopów choćby na najbliższą przyszłość. Wie on, że rząd w tym Sejmie nie przeprowadzi ani swego planu co do uchwalenia budżetu — o samym budżecie nie wspomina — ani zmiany ustroju i dlatego „istnieje możność" — opisowość pomijamy — nowych wyborów — możność, nie pewność, gdyż nikt planów rządu nie zna; nikt nie wie, czy jest na taką decyzję przygotowany. Przedewszystkiem jedno pytanie: co należy rozumieć pod „planem przeprowadzenia budżetu?" Mamy na to okrężną odpowiedź: plan polega na tem, aby uniemożliwić Sejmowi uchwalenie wotum nieufności i skreślenie funduszów dyspozycyjnych. Tak praworządny organ, jakim jest „Czas", powinien wiedzieć i uwzględnić, że jedno i drugie jest niewątpliwem prawem Sejmu, prawem zresztą i przez ten rząd uznanem, a pozbawienie Sejmu tego prawa przekreśliłoby i tę skromną zasłonę, za którą dotychczas ukrywała się czysta dyktatura.

Sejm będzie się naturalnie przeciw temu zamachowi na swe podstawowe prawa bronił — czy i w takim razie część winy spadnie na niego? Wedle logiki „Czasu": tak! Jak Sejm śmie się bronić przeciw rządowi w ogólności, a temu rządowi w szczególności? Przeciw rządowi, którym niebiosa łaskawie nas obdarzyły a który przecież część winy ponosi — nie jest więc doskonały, czy tak?

Potrącił „Czas" też o siły moralne, których temu Sejmowi rzekomo brak. Naturalnie, jeżeli się za podstawę do ocenienia opinji publicznej — na niej bowiem opiera się moralna siła czy słabość — bierze sążniste komunikaty PAT o „zjeździe na Podhalu" itp., to niewątpliwie siła moralna leży w całości po stronie rządu. Kto jednak dziś wierzy tym komunikatom? Kto dziś nie wie, że każdy zjazd BB w Psiejwólce ogłasza się jako „wielkie zwycięstwo", a równocześnie pomija się milczeniem prawdziwy głos opinji, ujawniający się na masowych zgromadzeniach opozycji?

Nie, panowie z „Czasu!" Po stronie Sejmu nie leży ani część winy, chyba to, że zbyt długo cierpliwie znosił stan, który wytworzył obecną „sytuację polityczną wewnętrzną". Co do tego Sejm ponosi całą winę, ale nawróconemu grzesznikowi, gdy czyni pokutę, grzechy będą odpuszczone. Sejm to właśnie obecnie robi: upomina się energicznie i — mamy nadzieję — ze skutkiem o swe prawa właśnie dlatego, aby sytuację polityczną wewnętrzną sprowadzić na drogę prawa i moralności.

—ooo—

Czy będą zmiany w rządzie?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 18 września.

Po ogłoszeniu uchwały stronnictw, odmawiającej pójścia na „rzeczową" i „celową" konferencję z rządem, pisma sanacyjne wszystkie równocześnie jak na komendę — prowincjonalne otrzymały zapewne komendę telefonicznie — ogłosiły, że pogłoski o zmianach w rządzie są nieprawdziwe, że żadnych zmian nie będzie. To siarczyste zaprzeczenie wywołało w kuluarach sejmowych uśmiech — politowania nad pismami, które to zaprzeczenie przyniosły. W rozmowach przypominano, że w kwietniu br. podobne, jeszcze ostrzejsze zaprzeczenie odnośnie do ówczesnego premiera pojawiło się w „Głosie Prawdy" akurat na 24 godzin przed dymisją p. Bartla i nominacją p. Świtalskiego.

Nie od dziś wiedzą sprawozdawcy sejmowi, że w kołach dziennikarzy sanacyjnych istnieją najwięksi tzw. z warszawska kombinatorzy. Na czem ten ich „dar kombinowania" polega? Oto przykład: Dziś p. prezydent Rzplitej pojechał do marszałka Piłsudskiego do Belwederu i zabawił tam blisko dwie godziny. W gwarze urzędowej wizyta taka nazywa się „konferencja", mimo że nikt naturalnie nie wie, o czem ci dwaj dostojnicy ze sobą rozmawiali. Dziennikarze jednak sanacyjni kombinują: p. prezydent Rzplitej i p. marszałek Piłsudski rozmawiali (może o wyniku kuracji w Druskienikach?) na temat polityczny, a ponieważ po powrocie p. prezydenta na Zamek nie pojawił się dekret o zmianie rządu czy w rządzie, więc — zmiany nie będzie.

Łatwo, ale trochę niebezpiecznie takie kombinacje puszczać w świat, o czem z niedalekiej przeszłości wiadomo. Kombinatorzy liczą się jednak także z historją: wiedzą z doświadczenia, że wszelkie zmiany wypadają u nas w dniu 13-tym jakiegoś miesiąca, a że dziś mamy dopiero 18-ty, mają więc blisko miesiąc czasu na czekanie. Tymczasem może się okazać ich „prawda": teraz zmian nie będzie.

Czy jednak wogóle nie będą? Czy — o tem głównie się mówi — p. Świtalski utrzyma się na premierostwie? Na to pytanie żaden polityk czy dziennikarz z poczuciem odpowiedzialności nie może dać ani potwierdzającej ani zaprzeczającej odpowiedzi. Wszędzie indziej zmiana głowy — choćby nominalnej — rządu odbywa się na podstawie jakiegoś pozytywnego czy negatywnego wydarzenia politycznego; u nas zaś odbywa się to na zasadzie — widzimisię. Czy jest do pomyślenia, aby w innem państwie mógł się utrzymać premjer, któremu większość parlamentu odmówiła — nazwijmy to — zwykłej grzeczności odbycia z nim konferencji? U nas jest to możliwe, bo u nas nic się nie dzieje wedle normalnego porządku, nawet wedle zdrowego ludzkiego sensu. Raz ustępuje minister (Meysztowicz!) bez żadnego zewnętrznego powodu, drugi raz zostaje minister, mimo że ma konstytucyjny powód do ustąpienia.

A jednak utrzymują się pogłoski, że zmiany w rządzie przecież będą. Pierwej czy później, u nas termin nie odgrywa roli, my zawsze mamy czas. Bo za zmianą przemawiają oprócz politycznych także rzeczowe względy. Powiedział mi wczoraj jeden z polityków, że p. Świtalski, będący już szósty miesiąc u steru, akurat w szóstym miesiącu wystąpił z czemś w rodzaju programu, mianowicie ze znanym Wam komentarzem do odmowy stronnictw pójścia na konferencję. Przez pięć miesięcy p. Świtalski nie puścił pary z ust, co zaś robił — na to dało tu odpowiedź jedno z pism w formie ilustracji przedstawiającej p. Świtalskiego jako pilnego — gracza w tennisa.

Taki minister, ba — prezydent ministrów jest unikatem. Zresztą wszyscy nasi ministrowie są unikatami w swym rodzaju. Czy słyszał kto, aby minister francuski, niemiecki itd. wyjeżdżał na urlop jak robotnik czy urzędnik, któremu urlop z ustawy się należy? Urlopy ministerjalne są specjalnością polską; takąsamą specjalnością jest ukrywanie do ostatniej chwili faktu, że minister jest na wychodnem. Mimo zaprzeczeń wszyscy — poza tymi, którzy muszą wierzyć enuncjacjom sanacyjnym — wierzą, że zmiany przecież będą.

Wyjazd p. Deweya za granicę

Warszawa, 19 września (AW). W niedzielę 22 bm. p. Charles Dewey, doradca finansowy rządu polskiego, udaje się na urlop wypoczynkowy do Francji. Przed wyjazdem do Paryża p. Dewey wykończy w ogólnych ramach swe sprawozdanie kwartalne za trzeci kwartał br. Wczoraj p. Dewey złożył wizytę pożegnalną p. marszałkowi Piłsudskiemu, a w sobotę będzie z wizytą pożegnalną u kierownika min. skarbu p. Matuszewskiego. Powrót p. Deweya przypada **na koniec października**, co pozostaje w związku z szczegółowem wykończeniem raportu. W czasie nieobecności p. Deweya funkcje jego spełniać będzie zastępca doradcy finansowego p. Ronald Allen.

Ustąpienie wiceprezesa Młynarskiego

Warszawa, 19 września (AW). Z dniem 20 bm. upływa kadencja wiceprezesa Banku Polskiego dra Feliksa Młynarskiego. Jak się dowiaduje Agencja Wschodnia, dr. Młynarski dotychczas nie otrzymał nowej nominacji, wobec czego dziś kończy swe urzędowanie. Dr. Młynarski po zdaniu urzędowania swemu następcy, którego mianowania należy się spodziewać w najbliższych dniach, uda się zagranicę.

Jak rozwiązano zarząd Związku okręgowego Kas Chorych we Lwowie

W lwowskim „Dzienniku Ludowym" czytamy szczegóły tego — podanego już przez nas — rozwiązania i wprowadzenia p. Schmala jako komisarza w urzędowanie:

„Jak już przed kilku dniami donieśliśmy, przeprowadzona w Związku lustracja **niczego złego nie ujawniła,** przeciwnie lustratorzy w rozmowach podnosili **dokładność i precyzyjność prowadzenia wszystkich agend instytucji.** Mimo to autonomiczny Zarząd musiał być rozwiązany i p. Schmal musiał być komisarzem mianowany, z poborami narazie do końca września (za 14 dni) 500 zł. zaliczkowo, do definitywnego załatwienia tej sprawy później.

P. Schmala przyprowadził do Związku p. Nieć z pełnomocnictwami głównego urzędu ubezpieczeń z Warszawy. Oddawał urzędowanie prezes Zarządu tow. **Szczyrek,** (godność honorowa i bezpłatna). Gdy mu p. Nieć sprezentował p. Schmala, tow. Szczyrek **odmówił mu podania ręki.** P. Schmal zbladł jak ściana, powiedział, że nie bierze tego osobiście i uspokojony siadł na krześle, mimo że otrzymał odpowiedź: „Może pan sobie to tłumaczyć, jak się panu podoba" i niecenzuralny komentarz do jego roli.

W protokole oddania zamieszczono oświadczenie tow. Szczyrka, **protestujące przeciw nieuzasadnionemu wprowadzeniu komisarza i usunięciu władz autonomicznych".**

* * *

Fakt mianowania komisarza Okręgowego Zw. Kas Chorych w osobie p. **Schmala,** który pojęcia nie ma o zagadnieniu ubezpieczenia społecznego „Lw. Kurjer Poranny" komentuje w sposób następujący:

„Mianowanie p. Schmala komisarzem nie jest niespodzianką. P. Schmal — mimo upływu trzech lat od czasu przewrotu majowego — nie miał do tej pory właściwie żadnej posady poza stanowiskiem prezesa Zw. Strzeleckiego. Ze względu na pozycję p. Schmala w „sanacji" obecna nominacja jest zrozumiała, o ile idzie o p. Schmala.

Inaczej przedstawia się jednak sprawa z Kasą chorych, gdyż p. Schmal nie stykał się nigdy dotąd z jej organizacją i zagadnieniem, przeto obecny urząd będzie dla niego niewątpliwie dobrą szkołą w tym zakresie".

WYCIECZKA DO SANATORJUM POD ESKORTĄ POLICJI

Zapowiedziana na niedzielę w południe wycieczka do budującego się sanatorjum Kasy chorych m. Lwowa przy ul. Kurkowej zgromadziła tłumy ubezpieczonych. Ustawiony u wejścia oddział policji nie wpuszczał początkowo nikogo na plac budowy, a kierujący oddziałem urzędnik „wyjaśniał", że wedle informacyj policji uczestnicy wycieczki mają zamiar zburzyć (!) sanatorjum.

Nie na to ubezpieczeni składają już trzeci rok pół procent od swych poborów na budowę tego sanatorjum, aby swój dorobek niszczyć, ale właśnie chodzi im o to, **aby komisarskie rządy nie zmarnowały ich ciężko zapracowanego grosza.**

Troska policji była tak daleko posunięta, że nie pozwolono wychodzić na wyższe piętra budynku sanatoryjnego, rzekomo z obawy, aby rusztowania nie runęły pod ciężarem wielkiej liczby uczestników. **Mimo to na najwyższem piętrze gmachu wywieszono Czerwony Sztandar,** jako symbol posiadania wielkiego zakładu leczniczego, budowanego za krwawicę robotniczą.

Przy sposobności stwierdzić należy, że postęp budowy jest bardzo powolny. Wprawdzie instalacje są prawie ukończone i wyprawa fasad i wewnątrz postąpiła znacznie naprzód, ale do końca robót jeszcze bardzo daleko. Wedle zamierzeń autonomicznego Zarządu Kasy ten wspaniały zakład z końcem bieżącego roku miał być oddany do użytku chorych.

Do zebranych przemówił prezes rozwiązanego Zarządu tow. Chrystowski, przedstawiając finansową stronę wielkiego przedsięwzięcia. Kosztem przeszło czterech miljonów wznoszą się gmachy sanatorjum, które pomieścić mają 175 chorych, nadto dwupiętrowy budynek na pomieszczenie przychodni gruźliczej i dwupiętrowy budynek administracyjny. Koszt utrzymania chorego wyniesie około 8—9 zł. dziennie. Sprzedaż tego pomnikowego dorobku ubezpieczonych w Kasie lwowskiej byłaby bezprzykładną zbrodnią wobec ogromnych potrzeb społeczeństwa dziesiątkowanego przez gruźlicę.

Wycieczkę zakończył tow. Laskowski imieniem Rady Związków Zawodowych, dziękując przedstawicielstwu budowy, za umożliwienie wycieczki i składając zapewnienie, że klasa pracująca nie pozwoli frymarczyć groszem publicznym.

Potężne tony pieśni robotniczej „Czerwonego Sztandaru" zakończyły tę manifestacyjną wycieczkę.

OSZCZĘDNOŚCI NA PŁACACH FUNKCJONARJUSZÓW

Jak nam z Drohobycza donoszą, komisarz Zakrzewski wydał polecenie —i to listownie ze Lwowa — zredukowania poborów pracowników Kasy chorych w Drohobyczu. Socjalistyczny Zarząd zważał na to, aby pracownicy Kasy chorych byli wynagradzani za swoją pracę nie gorzej niż w kapitalistycznych przedsiębiorstwach, natomiast pan komisarz wychodzi z odmiennego założenia. Oczywista, że przy tej redukcji pominięci zostali pupile pana komisarza. Sądzimy, że stary i wytrawny działacz związkowy, tow. Oktawiec jako prezes Związku pracowników Kas chorych w porozumieniu z centralą nie pozostawi tego zamachu bez odpowiedniego zareagowania.

Dziwne losy żyjącej legendy

Żyje w ludzkości zamiłowanie do legend. Zamiłowanie dosyć nieszkodliwe, o ile legenda osnuwa się dokoła wypadków dawno minionych i ludzi dawno zmarłych. Aż nadto często jednak legenda wkracza w życie rzeczywiste, osnuwa się dookoła ludzi współczesnych i zaczyna być traktowana przez szerokie masy jako najrealniejsza rzeczywistość i wiara w tę legendę, jest, tak silna, że nawet sam bohater legendy z trudnością może ją rozproszyć, czego zresztą najczęściej unika. — Wśród inteligencji zarówno „postępowej" jak i reakcyjnej zjawisko to traktowane jest zwykle jako nietylko naturalne, ale wprost konieczne. Działalność polityczna, to w oczach tych panów mniej lub więcej sprytne eksploatowanie jakiejś legendy w postaci żyjącego człowieka, którego nazwisko uwalnia od przedstawiania masom programu i od wielu jeszcze nudnych rzeczy. Okrzykiem: „Niech żyje!" zastępuje się w takich razach odpowiedź na wszelkie kłopotliwe pytania. A tymczasem te żyjące legendy, które w ciele i kościach chodzą po świecie, zaczynają eskontować swoją popularność i pewnego pięknego poranku legenda zostaje powołana do objęcia rzeczywistej władzy nad państwem. — **Powołana zostaje legenda, ale władzę ujmuje człowiek realny,** który bardzo często ma z legendą wspólne tylko nazwisko.

Ta rozbieżność między życiem a legendą nie jest specyficznie polską właściwością. Nawet praktyczni Niemcy ulegają działaniu legendy.

Po śmierci pierwszego prezydenta Rzeszy niemieckiej tow. Eberta, zjednoczona reakcja niemiecka zebrała wszystkie siły, aby na stanowisku prezydenta republiki osadzić „swego człowieka". — Ambicje klerykałów katolickich i nieostrożna skromność najsilniejszej partji republikańskiej, socjalistycznej, pomogły jej w tem zadaniu przez wysunięcie ze swej strony kandydatury klerykała katolickiego na prezydenta państwa o ludności w 2/3 ewangelickiej. Zwyciężyli, nie bez pomocy komunistów, którzy podtrzymując demonstracyjną kandydaturę Thalmana, umożliwili prawicy zdobycie względnej większości, ale zamiast „swojego człowieka" wprowadzili do pałacu na Wilhelmstrasse legendę, legendę o Hindenburgu, wiernym słudze Wilhelma II, przeciwniku polityki układów, wrogu nieubłaganym demokracji i republiki itd. itd.

Przypominamy sobie, że wiara w tę legendę była powszechna nietylko wśród monarchistów, ale w obozie republikańskim, nietylko w Niemczech, ale i zagranicą. Oczekiwano powszechnie monarchicznego zamachu stanu kierowanego przez prezydenta, wymieniano Ludendorffa, jako przyszłego dowódcę Reichswehry, gabinet Lutra, w którym Stresemann był już ministrem spraw zagranicznych, zamyślał o podaniu się do dymisji.

Z tej wielkiej chmury nie spadła ani kropla deszczu. Ówczesny kanclerz Luter po odbyciu konferencji z Hindenburgiem oznajmił prasie, że wobec zupełnej zgody rządu z prezydentem niema powodu do dymisji. Ludendorff, jak wiemy, do dzisiejszego dnia siedzi „ausser Dienst" w Monachium. — Stresemann prowadzi swoją politykę przy żywej pomocy prezydenta Hindenburga, który nietylko z gabinetem Lutra, ale nawet z gabinetem tow. Mullera zżył się tak dobrze, że były chwile, iż kanclerz socjalista w braku większości w Izbie utrzymywał się przy władzy tylko dzięki zaufaniu wybranego głosami najgorszych reakcjonistów prezydenta. Nie zaszły nawet wielkie zmiany w składzie personalnym kancelarji cywilnej prezydenta. Sekretarzem stanu przy osobie prezydenta, a zatem jego najbliższym urzędowym doradcą, jest do dziś dnia ten sam dr. Meissner, który zajmował to stanowisko przy tow. Ebercie.

Legenda w pałacu prezydenckim wytworzyła w rezultacie tę groteskową sytuację, że dziś prasa republikańska z socjalistyczną włącznie raz po raz bierze w obronę Hindenburga przed bardzo zresztą nieśmiałemi atakami jego wyborców, a rząd tow. Müllera na domiar urągowiska wybija na cześć dziesięciolecia republiki monety pamiątkowe z popiersiem Hindenburga, ręką wzniesioną do przysięgi i napisem: Hindenburg wierny konstytucji.

Położenie niefortunnych amatorów na eksploatatorów legendy jest bardzo niemiłe. Przez zbyt wiele lat uczyli masy swoich wyborców nie pytać się o program, o zasady, tylko o nazwisko. Wzniesili własnemi rękami ołtarze Hindenburga, a teraz nie śmią ich dotknąć, by nie doznać losu bluźnierców. W jesieni 1928 roku zdarzył się wypadek, że na zjeździe związku wszechniemieckiego jego prezes p. Class oświadczył, że marszałek Hindenburg „zawiódł nadzieje pokładane w nim przez żywioły narodowe i stał się powolnem narzędziem republikanów, niewiadomo czy przez swoje polityczne przekonanie czy też skutkiem braku talentów męża stanu", ale żaden z odpowiedzialnych przywódców monarchistycznych nie ośmielił się tych słów podnieść. Zachodziła obawa, że ludzie przyuczeni iść ślepo za Hindenburgiem, gotowi się pogodzić z ustrojem republikańskim, gdyby przypuszczali, że jest on jego zwolennikiem. Wolano zatem milczeć.

Bomba zaczyna jednak pękać. Hugenberg widział się zmuszony odstąpić od projektu urządzenia referendum ludowego w celu powiększenia władzy prezydenta, gdyż nie ma żadnej nadziei, aby obecny prezydent użył tego prawa na korzyść monarchistów, a o przeprowadzeniu swojego kandydata na prezydenta w roku 1932 również na serjo marzyć nie może. Jako środka wichrzenia uchwycił się niechęci Niemców do płacenia odszkodowań i rozpoczął akcję o referendum przeciw przyjęciu planu Younga. W tych dniach ogłoszono projekt ustawy, jaki zorganizowany przez Hugenberga „Wydział dla referendum ludowego" chce zaproponować do uchwalenia. Składa się on z pięciu paragrafów, — z których cztery postanawiają, że wszyscy ministrowie **i inni pełnomocnicy** Rzeszy niemieckiej, którzyby podpisali plan Younga, mają stanąć przed sądem jako zdrajcy stanu. W następstwie jedna z najsilniejszych organizacyj w Wydziale, Landbund, grupujący rolników, zgłosił protest przeciw próbie oddania Hindenburga pod sąd, jest bowiem rzeczą wiadomą, że ten ostatni jest bardzo zadowolony z wyników konferencji haskiej i plan Younga z pewnością podpisze. To samo zastrzeżenie zgłosiła chrześcijańska partja chłopska. „Wydział" ogłosił, że „paragrafu czwartego nie należy rozumieć w ten sposób. Nasz obecny czcigodny prezydent von Hindenburg nie może być oskarżony o zdradę stanu", — aliści członek tegoż „Wydziału" Goebbels, hitlerowiec, pisze w swoim organie: „Jesteśmy bezlitośni... i nie cofniemy się nawet przed powagą marszałka polnego, jeśli on, jako prezydent tej republiki, daje się zdegradować do bożyszcza czarnoczerwonozłotej republiki zdrajców" i dalej, że ostatnie oświadczenia Hindenburga „budzą dziś poklask motłochu, ale jutro obudzą klątwę i pogardę narodu".

Gdy tak p. Goebbels, nieubłagany antysemita o wybitnie żydowskiej fizjognomji, — ciska gromy klątw na głowę niedawnego bożyszcza monarchistów, socjalistyczny „Vorwärts" umieszcza w jednym numerze trzy artykuły, wyrażające oburzenie z powodu tych napaści, sekundowany w tej obronie Hindenburga gorliwie przez burżuazyjną prasę republikańską. Takiemi kadrylami kończy się wprowadzanie legend do życia politycznego, a zdarza się i gorzej. Legenda rozwiewa się czasem w sposób o wiele bardziej... nieładny.

W. J. G.

Kto nie był na wystawie w Poznaniu, niech jeszcze skorzysta z jej ostatnich dni!

Pokój bez rozbrojenia

Ilekroć zbiorą się dyplomaci czy na dorocznych zgromadzeniach w Genewie czy na jakiejś specjalnej konferencji, zawsze i wszędzie obradują pod hasłem zapewnienia pokoju. Dla zrealizowania a przynajmniej przybliżenia realizacji tego hasła zawiera się (potem przekreślony) protokół genewski, podpisuje się uroczyście pakt Kelloga, z entuzjazmem mówi się o przyjęciu klauzuli fakultatywnej do trybunału haskiego itd. Jednem słowem, wszyscy pracują dla pokoju, wszyscy dążą do ideału Paneuropy, wszyscy potępiają wojnę i jej sprawców.

Cóż jednak z tych pięknych słów i gestów, kiedy niema popierających je czynów, przeciwnie — są czyny stawiające te rzekome tęsknoty pokojowe w wprost odmiennem świetle. Każdy „człowiek z ulicy" — jak mówią w Anglji — rozumie, że najlepszym i najskuteczniejszym środkiem zabezpieczenia wiecznego pokoju byłoby zniesienie a przynajmniej silne okrojenie instrumentu wojennego: armji i floty. Inaczej jednak rozumują i działają dyplomaci; złożyć pięknie brzmiącą deklarację pokojową albo nawet podpisać jakąś deklarację pokojową w rodzaju Locarna czy paktu Kelloga — owszem, zaledwie jednak ktoś praktycznie poruszy sprawę rozbrojenia, zaraz robi się krzyk, zaraz robi się wszystko, aby tę szlachetną inicjatywę udaremnić.

Widzimy klasyczny przykład takiego postępowania w związku z robotą rządu angielskiego w dwóch kierunkach: porozumienia co do ograniczenia zbrojeń morskich i praktycznego przeprowadzenia prac w komisji rozbrojeniowej Ligi narodów. Obydwa te kroki spotkały się z wściekłą nagonką ze strony tych państw i ich przedstawicieli, którzy mają ciągle pokój na ustach, a równocześnie robią wszystko, aby go uniemożliwić w czynie. Porozumienie między MacDonaldem a Hooverem zostaje wskutek tej opozycji odwleczone; wniosek lorda Cecila podobno już został odrzucony — dwa czyny świadczące, że w tych stosunkach, od tych ludzi świat realnego zapewnienia pokoju przez zaniechanie zbrojeń spodziewać się nie może.

Na czele tych państw kroczy, niestety, Francja. Jak pięknie mówi Briand o pokoju; z jakim zapałem propaguje — przy herbatce — Paneuropę; jak chętnie podpisuje wszystkie pakty i klauzule, ale gdy wchodzi się na tor zaliczenia czy niezaliczania rezerw do armji czynnej, na ograniczenie budowy okrętów, na zakaz posługiwania się łodziami podwodnemi — tu Briand staje się zupełnie innym człowiekiem, tu wyjeżdża z tylu zastrzeżeniami, że pozostaje tylko jedno: armja i flota jako najpewniejsza gwarancja pokoju.

W ogonie Frncji idzie cały szereg państw od niej zawisłych i śpiewających na jej nutę. I one są, owszem, za pokojem, ale rozbroić się nie mogą, bo sąsiedzi są albo uzbrojeni albo marzą o napadzie, chociaż sił po temu nie mają. Polska wskazuje na Rosję i Niemcy; Czechosłowacja i Jugosławja na Węgry względnie Bułgarję; daleka Japonja ma też swą imperjalistyczną politykę, wymagającą odpowiedniej siły zbrojnej; Włochy, przygotowując się do odegrania roli starożytnego Rzymu, potrzebują dla urzeczywistnienia swych marzeń silnej armji — słowem, każdy ma tuzin wymówek, aby się uchylić od święcie danych zapewnień, że chcą pokoju.

Czy w tych warunkach, których zmiany rychło spodziewać się nie można, świat musi rzeczywiście tkwić po uszy w zbrojeniach, wyciągać z ludności najlepsze soki na opłacanie zbrojeń? Czy słowo „pokój" ma dalej zostać tarczą, za którą kryją się niecne zamiary oszustów i świętoszków, na których nauka wojny światowej nie zostawiła żadnego śladu? Mogą jednak zawieść się w swem zaślepieniu: w ostatniej instancji o wojnie i pokoju rozstrzygają ludy, a te do nowej wojny zapędzić się nie dadzą.

Z życia robotniczego

STOSUNKI W ZAKŁADACH GARBARSKICH W LUDWINOWIE

W numerze 213 „Naprzodu" wyświetliliśmy stosunki panujące w polskich zakładach garbarskich w Ludwinowie, gdzie robotnicy nie są uważani za robotników przez kierownictwo fabryki, lecz baranów, których można strzyc jak się p. kierownikowi podoba i to bez żadnej litości. Jaka ogromna nędza panuje pomiędzy robotnikami garbarskimi, świadczy fakt, że robotnicy zatrudnieni w mokrym warsztacie, pracują przez 10—12 godzin, a nawet po 17 godzin na dobę, stojąc przez cały dzień w wodzie, narażając się na różne choroby, żywią się zaś czarną kawą i suchym chlebem, co stwierdził naocznie p. Szczepieniec, który jak na drwiny zapytywał robotników, dlaczego tak „marnie" się odżywiają. Na to pytanie dostał odpowiedź, że za te płace robotników nie stać, by mogli się lepiej odżywiać. To samo jest na dołach i w beczkarni. Jak wyglądają płace robotników, przedstawimy tylko tych, którzy od rana do wieczora czyszczą kanały i za tą pracę otrzymują wynagrodzenie 4'50 zł. dziennie. Nie będziemy przedstawiali innych płac, gdyż sam fakt, jak robotnicy żyją, świadczy o „dobrodziejstwie" tych panów, których dążeniem jest jak największa produkcja przy głodowych płacach robotniczych. Gdyby ktoś bezstronny zobaczył tych ludzi, wychodzących z garbarni po pracy, przemokniętych od całodziennego stania w wodzie, bladych z wycieńczenia i obdartych, nie uwierzyłby, że taki Sybir może istnieć w Polsce i to w fabryce, której prawie całkowitym właścicielem jest senator p. Götz Okocimski. Mimo to dyrekcja i różni majsterkowie pragną wmówić w robotników, że organizacja im wcale nie jest potrzebna, gdyż oni się o nich starają i by robotnicy mieli do nich zaufanie, a wszystko będzie jak najlepiej. Czy można mieć zaufanie do ludzi, którzy swego słowa nie dotrzymują i wypowiadają walkę robotnikom, gdy ci się organizują dla poprawy swojej egzystencji? Przecież nikt inny, jak nowy dyrektor p. Budziszewski, podpisał wezwanie do robotników, by mieli do niego takie same zaufanie jak do poprzedniego dyrektora p. Marko i takie wezwanie wszyscy robotnicy czytali na portjerni. Jeżeli robotnicy mieli zaufanie do p. dyrektora Marko, to tylko dlatego, że był człowiekiem wyrozumiałym, nie słuchał żadnych doradców i ani razu nie powiedział, że organizacji klasowej nie uznaje, lecz pertraktował z nią i załatwiał wszystkie spory z przedstawicielem Związku, wynikłe ze stosunku pracy i płacy, podczas gdy nowa dyrekcja nie tylko że nie chce uznać organizacji klasowej, lecz różnemi redukcjami i podstępami pragnie steroryzować robotników, by ich, jak dotychczas, wyzyskiwać. Nie żądajcie panowie od robotników zaufania, jeżeli je sami podrywacie, nie dotrzymujecie słowa i wyprowadzacie robotników swoją bezmyślną walką z równowagi.

STRAJK W PAŃSTWOWYCH PRZETWÓRNIACH MIĘSA W DĘBICY

Dębica, 19 września (tel. własny „Naprzodu"). W tutejszych państwowych przetwórniach mięsa wybuchł dziś **strajk** na podłożu ekonomicznem. — Mianowicie dyrekcja **odrzuciła** następujące żądania robotników: 1) wypłacenie należytości za godziny nadobowiązkowe, 2) cofnięcie 14-dniowego wypowiedzenia wszystkim robotnikom, 3) przestrzeganie ustawodawstwa robotniczego. Zauważyć należy, że **takie skandaliczne stosunki panują w przedsiębiorstwie państwowem, a inspektor pracy milczy!** — Strajk jest zupełny, nastrój wśród strajkujących znakomity.

W. RAORT

Ruch kołowy w Byczkowicach

—o—

Pomysł wybrukowania i oddania do użytku publicznego ulicy św. Jana Kapistrana, okazał się fatalny. Rada miejska wojewódzkiego miasta Byczkowic popełniła jeszcze jeden błąd, popychający ją wprost w objęcia komisarza rządowego. Jak Byczkowice Byczkowicami to jeszcze takiego zamieszania żadna uchwała Rady miejskiej nie wywołała. Spokojna i cicha dotychczs ulica św. Jana Kapistrana stała się widownią wypadków, godnych stolicy, czy też Meksyku.

Dzień jeden zaledwie minął od poświęcenia nowowybrukowanej ulicy; w uszach mieszkańców Byczkowic dźwięczały jeszcze strzępy wielkiej mowy pana burmistrza, kończącej się słowami: „I oto, rodacy, tu na kresach, dokonaliśmy dzieła, które historja złotemi zgłoskami wyryźnie żelazem na spiżowym marmurze, panie tego"; jeszcze w oczach nie zagasły mieniące się barwy wstęgi, którą prezes komitetu rozciął nożycami, na znak, że ulica św. Jana Kapistrana została otwarta dla ruchu kołowego i pieszego — a już groźna katastrofa wstrząsnęła całemi Byczkowicami.

W białe, jasne południe nastąpiło na tej ulicy katastrofalne zderzenie dwóch rowerzystów. Młody Pimpelman najechał w całym pędzie na rower najmłodszego Majtasińskiego. Ostatecznie nic się obydwom rowerzystom nie stało, bo dwa skręcone koła i zdarcia naskórków byłyby poszły za kilka dni w niepamięć, gdyby nie miejscowy tygodnik opozycyjno-społeczny, „Jutrzenka Byczkowicka", który gwałtownie napadł na zarząd miasta za brak organów kontrolnych i regulujących ruchem kołowym na ulicy św. Jana Kapistrana.

Czołowy publicysta „Jutrzenki Byczkowickiej", a zarazem miejscowy suplent gimnazjalny, ukrywający się pod skromnym pseudonimem „Juljusz Caesar", napisał mniej więcej dosłownie: „Jest skandalem, aby tak rozległa, bądź co bądź, ulica św. Jana Kapistrana, wybrukowana kosztem krwi i podatków mieszkańców, w mieście, bądź co bądź, wojewódzkiem, była pozbawiona posterunkowego, kierującego ruchem ulicznym, jak to jest w zwyczaju w całej Europie i gdzieindziej".

Rzecz oczywista, że już na najbliższem posiedzeniu Rady zabrał głos klerykalny komunista, pan Melchjor Naftaliński i w gwałtowny sposób zaatakował zarząd miasta, niepomny, że podobne występy szkodzą nam w oczach zagranicy i że tego rodzaju interpelacje są wodą na młyn dla wrogich nam mocarstw ościennych. Stało się jednak, że po długiej debacie uchwalono wystawić posterunek policyjny, któryby kierował ruchem ulicy św. Jana Kapistrana.

Trzech delegatów Rady wyjechało do Warszawy, aby się zapoznać z ruchem kołowym stolicy i już po dwóch tygodniach ustawiono biało lakierowane wzniesienie dla posterunkowego, którego specjalnie sprowadzono z Warszawy, gdyż w całem województwie nie było ani jednego fachowego posterunkowego, któryby znał się na kierowaniu ruchem ulicznym.

Dzień, kiedy posterunkowy z Warszawy, w ślicznym granatowym mundusze, z białą opaską na przedramieniu i z pałeczką lakierowaną w prawicy, stanął na grzybku jezdni ulicy św. Jana Kapistrana, zaliczyć należy do epokowych w historji Byczkowic. Wszyscy chcieli sobie oglądnąć jak wygląda policjant warszawski i jak się Byczkowice europeizują. Oprócz ciekawości, przepełniała serca mieszkańców również duma. Duma tak wielka, że aż wyciskająca łzy wzruszenia i rozpierająca pierś z nadmiaru uczuć. Wszystko co żyło ruszyło więc na ulicę. Płomienny artykuł wstępny Juljusza Caesara w „Jutrzence Byczkowickiej" p. t. „Witajcie!", dokonał reszty. Z najodleglejszych okolic miasta ruszyły na ulicę św. Jana Kapistrana wszystkie mamki i niańki, tocząc przed sobą wózki dziecinne. Z przeciwnej strony nadciągały falangi ludzi pieszych. Dzwoniąc łańcuchami i grzmocąc kołami, wtłoczyły się wozy ciężarowe, nakładając drogę, byle tylko przejechać przez ulicę św. Jana Kapistrana. Miejscowa inteligencja zajęła wszystkie wolne w mieście dorożki, które wcisnęły się między lawinę pieszych, nieskończony szereg wózków dziecinnych i zwarty łańcuch wozów. Nadomiar dał się słyszeć przeraźliwy skowyt syreny autobusowej Ciapiszki — Makolondry — i metaliczny głos syreny auta pana aptekarza. Policjant stracił głowę. Opuścił pałeczkę i stanął, jak nieczynny semafor. Z bocznej uliczki 22 sierpnia (na pamiątkę zbudowania „Sokoła" w Byczkowicach) wbiły się klinem dwa samochody. Samochód wojewódzki i prywatny Ford kierownika monopolu spirytusowego, eskortowane przez motocykle Munia Chamaidesa, Eustachego Cieńciały i Funia Weszkowskiego. — Z przeciwnej strony nadjechał znowu autobus Byczkowice-Babusiów-Jezory, zaczepiając o karawan firmy „Lux in tenebris", który zwalił się na prywatny pojazd dyrektora spółdzielni „Czuwaj", pociągając za sobą wóz pocztowy i dwa wózki dziecinne.

Wypadki potoczyły się z szybkością lawiny. „Jutrzenka Byczkowicka" wyszła nazajutrz w żałobnych obwódkach klepsydry. Złamano rączkę dziecku Jetti Haber, zdemolowano wóz pocztowy, karawan, Forda, motocykl Eustachego Cieńciały, dwa wozy chłopskie i zabito psa pana rejenta. Policjant z Warszawy został ranny w obie łopatki i kolana, a autobus Ciapiszki—Makolondry utracił chłodnicę i cały tył.

Przez kilka godzin była czynna straż pożarna, wyciągając z narażeniem życia publiczności wózki dziecinne, pojazdy, dorożki, konie i ludzi. Wojsko też brało czynny udział w ratowaniu policjanta i swoich dzieci. Wieczorem była ulica św. Jana Kapistrana oczyszczona wreszcie ze śladów katastrofy, a na murach miasta ukazały się afisze zarządzające zupełne zamknięcie ulicy św. Jana Kapistrana dla ruchu kołowego i pieszego, a nadto rozwiązujące dotychczasową Radę miejską i Zarząd Kasy chorych z równoczesną nominacją komisarzy rządowych dla tych instytucyj.

W „Jutrzence Byczkowickiej" ukazał się płomienny artykuł klerykalnego komunisty Melchjora Naftalińskiego, pod tytułem: „Nareszcie!"

Proces o nocne zajście z oficerami

We środę rozpoczęła się przed sądem okręg. w Warszawie sprawa b. oficera, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa dwóch oficerów i obrazę 36 p. p. Jak wielkie zainteresowanie wzbudził ten proces, dowodziła licznie zgromadzona publiczność, której większość stanowili oficerowie.

SZEREGOWIEC NA WŁASNE ŻĄDANIE

Na pytanie dotyczące personalji, Wójcik odpowiedział m. innemi, iż był oficerem rezerwy, obecnie zaś jest szeregowcem na własne żądanie. **Po wypadkach majowych zrzekł się dobrowolnie szarży oficerskiej,** a gdy dowództwo pułku odmówiło tej prośbie, zwrócił się z tem do prezydenta Rzeczpospolitej, który uwzględnił jego życzenie.

O WYŁĄCZENIE SĘDZIÓW

Na początku rozprawy obrońca Wójcika, adw. Kijeński poparł wyrażoną już uprzednio w podaniu do sądu okr. prośbę oskarżonego o wyłączenie ze sprawy sędziego Wyczańskiego, który zdaniem obrońcy nie może być bezstronny, ponieważ należy do owego kompletu sędziowskiego, który zastosował do Wójcika areszt śledczy. Po długiej polemice między prok. Grabowskim a obrońcą Kijeńskim sąd wniosek obrońcy odrzucił.

Drugim wnioskiem obrony był wniosek o powołanie na świadków: prof. Strońskiego, b. ministra Zdziechowskiego i redaktorów Mostowicza i Nowaczyńskiego oraz marsz. Trąmpczyńskiego.

AUTO WOJEWODY

Mieli oni zeznać o szeregu napadów, dokonanych przez oficerów, jak również bezkarności tych wybryków. Podczas napadu na red. Mostowicza napastnicy przyjechali autem wojewody Krahelskiego; b. ministra Zdziechowskiego pobili osobnicy w mundurach oficerskich. Nowaczyńskiego bił ktoś w mundurze policji. Adw. Kijeński wspomniał również w swem przemówieniu i o zaginionym tajemniczo gen. Zagórskim, którego „społeczeństwo uważa za nieboszczyka". Poseł Trąmpczyński miał stwierdzić, iż o owej bezkarności napadów, dokonywanych przez oficerów, mówiono niejednokrotnie w Sejmie i żądano ukarania winnych.

OBRAZ DUSZY

Trybunał wszystkie te wnioski odrzucił i przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia o usiłowane zabójstwo i o znieważenie pułku i adjutanta pułku. Dnia 4 czerwca br. dowódca 36 p. p. legji akademickiej ogłosił w prasie list w związku z zajściem, jakie wywołało odegranie podczas tego święta marszu „pierwszej brygady", wyrażając nadzieję, iż tego rodzaju zajścia nie będą miały więcej miejsca. Dnia 6 czerwca płk. Ulrich otrzymał list od nieznanego sobie Józefa Wójcika b. oficera 5 pp. krytykującego zarówno list otwarty płk. Ulricha jak również wypadki majowe. List ten został Wójcikowi zwrócony z adnotacją adj. pułku Lewińskiego, iż dowódca pułku nie rozpatruje listów ludzi chorych umysłowo. List ten Wójcik przesłał ponownie do dowództwa pułku z adnotacją, że: „Typ urzędniczyny wojskowego, który przehandlował swój honor 13 maja 1926 r." nie może go obrazić i „że lepiej nie prowokować społeczeństwa, bo się wywoła reakcje". List ten płk. Ulrich uznał za obrazę pułku i postanowił zażądać od Wójcika satysfakcji.

W związku z tą decyzją **o godz. 6 rano** zjawiło się w mieszkaniu Wójcika dwóch oficerów 36 pp. por. Cebrowski i por. Nowaczyński. W rezultacie „rozmowy" z ręki Wójcika padły dwa strzały rewolwerowe, a żona Wójcika, która osłaniała męża przed ciosami „rozmówcy" Cebrowskiego, została zraniona szablą por. Cebrowskiego.

OSKARŻONY DO WINY SIĘ NIE PRZYZNAJE

Nikogo nie chciał zabijać, nikogo nie chciał obrażać. Miał tylko swoje zdanie. Napisał nie personalnie do dowódcy pułku, lecz do dowództwa. Wyraził opinję, „że zbrodnia majowa, to zdrada honoru wojskowego, to zaprzedanie tego honoru za „premję zwycięstwa", którą od czasu zajść majowych pobierają wojskowi".

Przechodząc do opisu samego zajścia oskarżony mówi: „Była godzina 6 rano. Spałem. Zbudziło mnie dobijanie się b. silne do drzwi. W koszuli podbiegłem do drzwi. Na pytanie, kto tam, nie odpowiedziano. Oświadczył ktoś stłumionym umyślnie głosem: „pilna sprawa". Gdyby ci, którzy stukali, mieli dobre zamiary, nie wstydziliby się powiedzieć swych nazwisk. Żyjemy w czasach, gdy nie wiadomo nigdy, co stoi za drzwiami. Wiemy, że szereg zbrodni pozostało bezkarnych". Ubrałem się i włożyłem rewolwer do kieszeni, na wszelki wypadek.

DZIWNI GOŚCIE

Zdumiałem się odrazu. Obaj oficerowie weszli nie kolejno, lecz jednocześnie do pokoju. Nie zdjęli czapek, nie przedstawili mi się. Ten niższy (por. Nowaczyński) podszedł bliżej do mnie w czapce nasuniętej na same oczy. Rozmowa brzmiała krótko: „Pan jest Wójcik?" „Ja". „Pan był oficerem". „Tak". Porucznik podskoczył i uderzył mnie w twarz. Jednocześnie zobaczyłem, iż ten drugi (por. Cebrowski obnaża szablę. Nie wiedząc nawet kiedy, strzeliłem nie do tego co bił, ale do tego z szablą... Gdy mi wyrywano rewolwer, strzeliłem poraz drugi, bo obaj się na mnie rzucili i bili mnie.

Z SZABLĄ NA KOBIETĘ

Widziałem, że gdy wpadła moja żona, ten porucznik z szablą zamierzył się na nią. Działałem w obronie koniecznej, kończy oskarżony. Winni są oni nie ja.

Wyjaśnienia obu poruczników Nowaczyńskiego i Cebrowskiego brzmiały identycznie co do najdrobniejszych szczegółów. Podkreślając, iż dowódca pułku 36 pp. wysłał ich aby zbadali „jaki idjota myśli inaczej, niż 26 miljonów ludności w Polsce" (?), czy jest to człowiek, z którym mógłby się bić dowódca pułku.

Wobec gradu pytań, jakie musiały być owe kwalifikacje do bicia się z dowódcą pułku, por. Cebrowski oświadczył: „Nie wiedzieliśmy, kto to jest, może jakiś roboclarz, z którym dowódca pułku przecież bić się nie mógł".

Według zeznań poruczników, Wójcik odrazu zgodził się wpuścić rannych gości, lecz przyjął ich, trzymając prawą rękę w kieszeni.

Na pytanie, czy pan jest Wójcik, ten strzelił. Por. Nowaczyński uderzył go wówczas w twarz, usiłując rozbroić i krzyknął do por. Cebrowskiego „bij go". Por. Cebrowski zlecenie wykonał, bijąc Wójcika rękojeścią szabli.

Po przeprowadzeniu tej „ekspertyzy" honorowości (według „Boziewicza" jak zaznaczył por. Nowaczyński), porucznicy odjechali autem, które ich przywiozło.

Rozprawę odroczono.

Wiadomości polityczne

ZMIANY NA WYSOKICH STANOWISKACH ADMINISTRACYJNYCH?

Dochodzą wiadomości, że w najbliższym czasie mają nastąpić przesunięcia na wyższych stanowiskach w administracji. Przedewszystkiem ustąpić ma **wojewoda poznański p. Dunin-Borkowski**. Czy otrzyma jakie inne województwo i ewentualnie które, dotychczas nie ustalono. Dalej ma ustąpić **p. Klotz, starosta lwowski** i otrzymać ma starostwo w Rzeszowie. — Ponadto mają ustąpić albo będą przeniesieni starostowie w Rzeszowie, Drohobyczu i kilku innych miastach.

POSELSTWO ANGIELSKIE W WARSZAWIE AMBASADĄ

„Daily Telegraph" donosi, iż kwestja podniesienia poselstwa polskiego w Londynie oraz poselstwa angielskiego w Warszawie do stopnia ambasad, ostatnio znowu stała się przedmiotem rozważań. Sprawa utworzenia ambasady polskiej w Londynie jest obecnie rozpatrywana przychylniej niż przed kilku laty, kiedy szereg państw, które łączyły z Wielką Brytanją bliskie historyczne węzły przyjaźni, uważały siebie za bardziej uprawnione do posiadania ambasad w Londynie.

ZMIANY W RZĄDZIE CZECHOSŁOWACKIM

Pragnąc poświęcić się wyłącznie pracy związanej z funkcjami szefa rządu, premjer Udržal zgłosił dymisję ze stanowiska ministra obrony narodowej. Na jego miejsce został mianowany Karol Viskovsky.

ŚLEDZTWO BOMBOWE W NIEMCZECH

Sędzia śledczy Römecke przesłuchiwał aresztowanych w sprawie zamachów bombowych, poczem wydał polecenie aresztowania Hentryka Bondera i ogniomistrza Wilskyego. Dotąd w Berlinie aresztowano siedm osób i osadzono w więzieniu w Moabicie, w którym umieszczono również 21 aresztowanych w Altonie. Władze przedsięwzięły wszelkie możliwe środki ostrożności, aby uniemożliwić bombiarzom ucieczkę lub też próby odbicia uwięzionych. Specjalna komisja śledcza do spraw zamachów bombowych urzęduje w dalszym ciągu.

OSTATECZNE OPRÓŻNIENIE NADRENJI

Komisja dla spraw Nadrenji zostaje przeniesiona z Koblencji do Wiesbadenu. Przeniesienie nastąpi już w najbliższych dniach. Ze strony francuskiej zapowiadają, że komisja dla spraw Nadrenji przygotowuje swe prace **ostatecznie na dzień 1 listopada bieżącego roku.**

O REPARACJE PAŃSTW WSCHODNICH

Wedle doniesień nadeszłych z Paryża, merytoryczne obrady w sprawie reparacyj wschodnich w Paryżu wyznaczone zostały na dzień 24 września. Austrja, Węgry i Bułgarja otrzymały zaproszenia do wysłania swych przedstawicieli.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 20 września.

O ZBRODNIĘ RABUNKU

W listopadzie 1928 r. 19-letni Jan Kuliś i 25-letni Józef Moskal wspólnie z niewyśledzonym trzecim sprawcą Józefem Wijasem przyszli pod dom Itty Leiblowej w Strzelcach wielkich i dostali się w nocy przez strych do pokoju, w którym poszkodowana z rodziną spała. Tu z karabinem w ręku nakazali jej i domownikom milczenie pod groźą zastrzelenia, poczem zrabowali prawie wszystkie towary ze sklepu.

Podejrzany Wijas został ujęty dopiero przed kilku dniami, tak że za powyższy czyn odpowiadać będzie przed następną kadencją. Rozprawa wykazała, że Wijas ma na swojem sumieniu cały szereg czynów zbrodniczych i że przez 4 lata nie można go było ująć.

Ponadto oskarżony był Jan Kuliś o popełnienie całego szeregu kradzieży na szkodę licznych poszkodowanych w kilku wsiach okolicznych.

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem sso. Podobińskiego w tej sprawie rozprawa przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie, a po wydanym werdykcie zapadł wyrok uznający oskarżonych winnymi zarzuconych im czynów karygodnych i **zasądzający Jana Kulisia na 4 lata, a Józefa Moskala na 6 lat ciężkiego więzienia.**

TRYBUNAŁ ZNOSI WERDYKT UWALNIAJĄCY PRZYSIĘGŁYCH

Przed sądem przysięgłych w Czortkowie stanęła 25-letnia Magdalena Tkacz pod zarzutem dzieciobójstwa. Oskarżona przyznała się do czynu. Przysięgli 10 głosami potwierdzili pytanie co do popełnienia czynu, natomiast 11 głosami potwierdzili pytanie, że czyn ten został dokonany w stanie chwilowego zaburzenia umysłu, czyli że wydali wyrok uniewinniający. Trybunał, opierając się na par. 436 ustawy karnej, werdykt przysięgłych uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia. Jest to pierwszy wypadek na terytorjum Małopolski, że trybunał uchylił werdykt uniewinniający, dotychczas bowiem w praktyce uchylano tylko werdykty skazujące.

Przegląd gospodarczy

UCHWAŁY KOMITETU EKONOMICZNEGO MINISTRÓW

Warszawa, 19 września (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów dra Świtalskiego. Przedmiotem obrad były **zagadnienia zbożowe.** Uchwalono wprowadzić cła przywozowe na **jęczmień** 11 zł. od 100 kg., na **owies** 11 zł. od 100 kg., na **kukurudzę** 6 zł. od 100 kg., **groch, fasolę i grykę** 6 zł. od 100 kg. Jednocześnie powtórzono uwagę, umieszczoną w rozporządzeniu o cłach przywozowych na żyto i pszenicę, upoważniającą ministra skarbu na zezwolenie w razie konieczności na **przywóz bezcłowy potrzebnych ilości wyżej wymienionych płodów rolnych.**

Pozatem uchwalono wprowadzić cła przywozowe w wysokości 3 zł. od 100 kg. na **proso,** 16'50 zł. od 100 kg. na **mąki,** niewymienione osobno w taryfie celnej, 14 zł. od 100 kg. na **kaszę pszenną** oraz wszelkie kasze niewymienione osobno w taryfie celnej.

Wreszcie uchwalono, że otręby żytnie i pszenne w czasie od 1 grudnia do 1 czerwca będą opłacały cła wywozowe w wysokości zł. 5 od 100 kg. W okresie od 1 czerwca do 1 grudnia otręby żytnie i pszenne **nie** będą opłacać cła wywozowego. Wszelkie inne otręby w ciągu całego roku nie będą podlegały opłacie cła wywozowego.

Makuchy lniane i rzepakowe w czasie od 1 grudnia do 1 czerwca będą podlegały opłacie cła wywozowego w wysokości 10 zł. od 100 kg. — W okresie od 1 czerwca do 1 grudnia makuchy lniane i rzepakowe będą wolne od cła wywozowego. Makuchy lniane i rzepakowe odolejone (o wartości tłuszczu 2 proc. mniej), oraz wszelkie inne makuchy poza lnianemi i rzepakowemi w ciągu całego roku **nie** będą podlegały cłu wywozowemu.

TRAKTAT HANDLOWY CHIŃSKO-POLSKI

Londyn, 19 września (PAT). Agencja Reutera donosi z Nankinu, że wczoraj podpisano traktat przemysłowo-handlowy między Chinami i Polską. Teksty traktatów ogłoszone zostaną dopiero po ratyfikacji przez obie strony. W kołach chińskich mówią, że traktat polsko-chiński **nie** zawiera przywileju eksterytorjalności, istniejącego dotychczas w stosunkach państw obcych z Chinami. — Traktat uważany jest za pierwszy zawarty przez rząd nankiński z państwem obcem na zasadach **całkowitej równości stron i wzajemności.**

KRONIKA

Kraków, 20 września.

Wyjazd wycieczki TUR do Poznania

W sobotę 21 bm. zbiorą się uczestnicy Wycieczki TUR na Wystawę do Poznania, punktualnie o godz. 7 wieczór w Domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego l. 5. Po zgrupowaniu udadzą się członkowie wycieczki pod przewodnictwem kierowników „dziesiątek" na dworzec zachodni, skąd o godz. 8 wieczór pociągiem pospiesznym odjadą do Poznania. Na dworcu żegnać będzie wycieczkę orkiestra TUR.

—ooo—

Kraków liczy 210.632 mieszkańców

Urząd statystyczny gminy m. Krakowa na podstawie zestawień spisu ludności z ostatnich lat ustala następujące cyfry ludności: **Kraków liczy 210.632 mieszkańców, w tem mężczyzn 93.885, kobiet 116.747, chrześcijan 157.378, żydów 53.254.**

—ooo—

Obrady V kongresu urzędów turystycznych w Krakowie

W drugim dniu pobytu członków piątego kongresu urzędów turystycznych w Krakowie, odbywały się w dalszym ciągu obrady plenarne w sali Rady miejskiej. Popołudniu goście zwiedzili Wieliczkę, a wieczorem byli obecni na kolacji, wydanej przez Polski Związek Turystyczny w restauracji „Grand Hotelu". Dziś wyjadą goście do Ojcowa, po zwiedzeniu którego odjadą do Katowic.

—ooo—

Śmiertelne przejechanie przetokowego przez pociąg

Na torze kolejowym Nr. 47 w Szczakowej **został przejechany w czasie przetaczania wagonów przetokowy Jan Ziętek,** lat 46, zam. w Chropaczówce ad Długoszyn, któremu **koła wagonu odcięły lewą nogę** poniżej kolana. Pierwszej pomocy udzieliła Ziętkowi dr. Herzówna ze Szczakowej, poczem o godz. 2'30 przewieziono wymienionego do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie **w czasie amputacji nogi zmarł.** Dochodzenia prowadzi PPP w Szczakowej-dworzec i władze kolejowe.

* * *

Dnia 18 bm. o godz. 14 podczas przechodzenia przez tory kolejowe na przestrzeni Balin-Trzebinia w klm. 378 została przejechana przez pociąg osobowy Nr. 421 Julja Turek, lat 21, żona Kaspra z Luszowic pow. Chrzanów. Wymieniona wskutek odcięcia lewej ręki i wewnętrznych obrażeń **zmarła na miejscu.** Dochodzenia prowadzi PPP Trzebinia-dworzec i władze kolejowe. Zwłoki pozostawiono do dyspozycji sądu.

—ooo—

MATEJKI „STAŃCZYK". Wobec zainteresowania, jakie wywołał obraz Jana Matejki „Stańczyk" i licznych zapytań w tej sprawie, dyrekcja zbiorów państwowych wyjaśnia, że obraz ten, pomieszczony narazie w zbiorze arrasów na Wawelu, dostępny dla publiczności w godzinach od 9 do 4 jest wraz z innemi obrazami uzupełnieniem zapisu ś. p. Dawida i Antoniny z Suchodolskich Abrahamowiczów uczynionego na zamek wawelski, a składającego się z cennych mebli, przedmiotów sztuki, obrazów, oraz gotówki w kwocie około 150.000 zł., będącej pod zarządem polskiej Akademji Umiejętności i przeznaczonej na zakup z odsetek tej kwoty obrazów dla Wawelu. Niektóre pisma mylnie podały, że obraz ten wraz z innemi został ofiarowany przez spadkobierców śp. Abrahamowiczów i nie należy do pierwotnego zapisu.

NOWI GOŚCIE „POD TELEGRAFEM". Cios Stanisław, lat 18, zam. przy ul. Wieczystej 48, aresztowany został za kradzież blachy na szkodę Feinera Izydora, blacharza, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 27. — Brzuszkiewicz Zbigniew, lat 21, pom. szoferski, zam. przy ul. Prądnickiej 50, aresztowany został za kradzież masła. — Zając Stanisław, lat 20, bez stałego miejsca zamieszkania i Janowski Erazm, lat 19, zam. przy ul. Wielickiej 5, aresztowani zostali obaj za włamanie do fabryki ciastek Jana Spielvogla przy ul. Tarnowskiego 5, oraz kradzież ciastek. — Posiński Władysław, lat 27, zam. przy ul. Wita Stwosza 17, aresztowany został za kradzież maszyny do pisania z mieszkania Marji Madej przy ul. Łobzowskiej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROBOTNICY KRAKOWSCY!

W niedzielę 22 września o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w sali teatru przy ulicy Rajskiej

ZGROMADZENIE DEMONSTRACYJNE

pod hasłem:

Klasa pracująca wobec demokracji i dyktatury

Przemawiać będą towarzysze posłowie:

Dr. Herman Lieberman i Mieczysław Mastek

Towarzysze! Wzywamy Was do masowego udziału w niedzielnem zgromadzeniu. Niech nikogo nie braknie! Wszyscy na wiec! Wszyscy pod Czerwony Sztandar Polskiej Partji Socjalistycznej i Klasowych Związków Zawodowych.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto. Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Tancerka w roli szantażystki w Skawinie

Policja w Warszawie wdrożyła dochodzenie w sprawie szantażu, na którego czele stała tancerka jednego z nocnych dancingów, działająca z namowy swego narzeczonego. Oto szczegóły tej „historji". Przed kilku tygodniami do fabryki cykorji „Franck i S-wie" w Skawinie zjawiła się jakaś interesantka z Warszawy, oświadczając, że ma „pilną, osobistą i poufną" sprawę, którą może wyjawić tylko „w cztery oczy" dyrektorowi firmy. Dyr. Stanisław Rosenberg przyjął przybyłą w swoim gabinecie.

— Chodzi mi o dobro pańskiej firmy! — powiedziała na wstępie. — Dlatego tylko pozwoliłam sobie tu przyjść.

Interesantką — jak się okazało — była Janina Sobieska, tancerka z Warszawy, zamieszkała przy ul. Żelaznej 22. S. zakomunikowała, iż ma w swem ręku niesłychanie ważne tajemnice, mogące zaważyć na egzystencji firmy „Franck i S-wie". Posiadaczem tych rewelacyjnych wiadomości, kompromitujących wielce fabrykę, jest narzeczony jej, Władysław Skudliński w Warszawie, który zebrał dane, mające wykazać, iż firma opiera swój byt wyłącznie na kapitale niemieckim, że wojażerowie usiłowali **przekupić oficerów prowiantowych,** naklaniając ich do nabycia wyrobów dla potrzeb wojska, dalej że w związku z tem mogą wyjść nieczyste sprawki, słowem — jeżeli o tem wszystkiem dowie się świat przemysłowy i kupiecki, może powstać niebywały skandal.

Dyr. Rosenberg w rozmowie z tancerką, dowiedział się od niej, że autor rewelacyjnych wieści zamierza wypuścić niebawem specjalną jednodniówkę o nakładzie 2,000.000 egzemplarzy, które będą rozrzucone po całej Polsce.

Po skończonej konferencji interesantka oświadczyła, że **za pewnem honorarjum** może w ukryciu przed swym narzeczonym, **wykraść cały materjał** w oryginale i dostarczyć go dyrekcji.

— Ileż pani żąda? — zapytał dyr. Rosenberg.

— 1000 złotych — odpowiedziała tancerka.

Dyr. R. wypłacił Sobieskiej żądaną sumę, pewny, iż w całej tej aferze jest ręka jakiejś firmy konkurencyjnej, tem więcej, iż wspomniany Skudliński pracował w fabryce 4 lata w charakterze wojażera i za jakieś nadużycia został wydalony.

Po upływie kilku dni Sobieska przysłała list do dyr. R., zawiadamiający, iż „wszystko ma prawie gotowe", prosząc jednak **o drugie 1000 zł.,** a wówczas najbliższą pocztą wyśle przyobiecany materjał. Dyrekcja fabryki powiadomiła policję śledczą w Krakowie, która wspólnie z policją warszawską zajęła się zbadaniem szantażu. Zaaresztowano Sobieską, ta wskazała, iż pieniądze wręczyła swemu narzeczonemu Skudlińskiemu. Po rewizji S., znaleziono 900 zł., ponadto 22 arkusze pisma maszynowego o działalności firmy „Franck i S-wie", korektę druków itp. Skudliński oświadczył, iż oryginalny tekst rewelacyj zdeponował u jednego z agentów warszawskich. Sobieską i Skudlińskiego przesłano do policji w Krakowie.

Wyniki dochodzenia, mającego zawierać zeznania wybitnych przemysłowców i wiele innych szczegółów, narazie nie mogą być ujawnione.

—ooo—

SZCZEGÓŁY VI TYGODNIA LOTNICZO-GAZOWEGO W KRAKOWIE. Zaledwie dwa tygodnie dzielą nas od dorocznego „Tygodnia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej", który odbędzie się w całej Polsce od 6 do 13 października br.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ogólnoobywatelskiego „Tygodnia", odbytem we środę dnia 18 bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Ostrowskiego, przy udziale gen. Smorawińskiego, kuratora dr. Kupczyńskiego, dyrektora Makowskiego, dcy. 2 p. lot. mjr. inż. Wereszczyńskiego oraz licznych przedstawicieli LOPP. Aeroklubu akademickiego, miasta, władz rządowych, policji państw., straży pożarnych i stowarzyszeń — ustalono następujący program „Tygodnia": propagandowe rozrzucanie ulotek, koncerty muzyk, kwestę, doliczanie dopłat drobnych do wszelkich rachunków, **urządzenie lotów pasażerskich nad Krakowem i ponad Tatry,** akademja lotnicza ku uczczeniu bohaterów lotnictwa polskiego, w której współudział przyjęło Krakowskie Tow. Śpiewackie „Echo", a z ramienia Towarzystwa wziął udział w posiedzeniu dr. Goliński. Następnie: odczyty przez radjo, **pokaz lotniczo-gazowy z zadymieniem mostu na błoniach** z udziałem straży pożarnych, strzelca, harcerzy i Polskiego Czerwonego Krzyża, **ogólno-polski zlot awjonetek i konkurs** z licznemi nagrodami dla zwycięskich pilotów, zawody te organizuje Aeroklub Akademicki w Krakowie, a obejmą: przelot na trasie: Kraków-Częstochowa - Katowice - Kraków, próbę wysokości 1500 m. w najkrótszym czasie oraz próbę najkrótszego lądowania. W programie jest również urządzenie **wielkiej wystawy lotniczo-gazowej,** która odbędzie się w dużej sali ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej, połączona ze stoiskami reklamowemi firm sportowych, loterją fantową i kinem. Na zakończenie „Tygodnia" odbędzie się **próbny alarm i pokaz ataku lotniczego nocnego na Kraków, z nalotem samolotów i obroną powietrzną przeciwlotniczą,** przyczem cała ludność cywilna weźmie udział czynny w powyższej imprezie, której celem będzie przygotowanie i wyćwiczenie obrony przeciwlotniczej, przeprowadzonej wspólnie przez wojsko i ludność cywilną. Na czas „Tygodnia" wyda komitet wojewódzki LOPP specjalną „Jednodniówkę lotniczą", poświęconą sprawie lotnictwa i obrony gazowej, bogato ilustrowaną z ciekawą treścią z dziedziny lotnictwa i działalności Ligi.

CYKLISTA WPADŁ NA AUTODOROŻKĘ. — Yvel Holzman jadąc rowerem ul. Grodzką wpadł na autodorożkę prowadzoną przez Jana Kucharczyka. Nieostrożny cyklista doznał potłuczenia na całem ciele. Szofer odwiózł Holzmana na stację pogot. ratunkowego, skąd po opatrzeniu skierowano nieszczęśliwego do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na plac Matejki 2, gdzie Marja Skrabowa (lat 40) w zamiarze samobójczym zażyła jakiegoś trującego płynu. Lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka desperatce przewiózł ją do szpitala.

NIECHĘĆ DO ŻYCIA POWODEM SAMOBÓJSTWA. Wezwano pogotowie ratunkowe do domu pod L. 25 przy ul. Lubomirskich, gdzie 23-letnia **Marja Skula popełniła samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym.** Denatka zostawiła list, w którym zaznacza, że **do samobójstwa pchnęła ją niechęć do życia.** Ciało zmarłej przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

—ooo—

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE ZAWODOWEGO ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godzinie 3 popołudniu w Krakowie w Domu artystów (plac św. Ducha) z następującym porządkiem dziennym: odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, sprawozdanie zarządu, wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej, wreszcie wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu następne posiedzenie w pół godziny później z tym samym porządkiem dziennym z ważnością uchwał.

OTWARCIE SZKOŁY MUZYCZNEJ IM. WŁADYSŁAWA ŻELEŃSKIEGO. W dniu 22 bm. o godzinie 9 rano z okazji otwarcia i poświęcenia szkoły muzycznej im. Władysława Żeleńskiego odbędzie się w kościele Franciszkanów uroczyste nabożeństwo, w czasie którego będą wykonane utwory religijne przez grono profesorów szkoły (prof. J. Krzyształowiczowa — śpiew, prof. W. Dec — wiolonczela, prof. Peters — skrzypce, chór Cecyljański, przy organie ks. prof. Bernardino Rizzi). — Po nabożeństwie o godzinie 10 poświęci ks. dr. Masny lokal szkoły na parterze w domu przy ul. Retoryka 1 — Wolska 26.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek poraz ostatni w tym tygodniu kapitalna komedja Verneuila „Azais", która stała się wielką atrakcja Krakowa. Jutro wchodzi na repertuar ostatnia komedja Stefana Kiedrzyńskiego pod tytułem „Miłość bez grosza". Rola szlachcica z Pokucia Małatyńskiego jest ostatnią, w której ujrzymy K. Junoszę-Stępowskiego w obecnym cyklu jego przedstawień; następny cykl odbędzie się dopiero po Nowym Roku. — Obsadę sztuki, przygotowanej reżysersko przez W. Nowakowskiego, tworzą pp.: Bednarska, Łozińska, Osuchowska, Walewska, Zalewska, Burnatowicz, Fabisiak, Hierowski, Turski. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych „Samuel Zborowski" z udziałem K. Junoszy w roli Batorego. W przygotowaniu grana po całym świecie z nadzwyczajnym sukcesem komedja Fodora „Mysz kościelna".

TEATR REWJOWY „GONG" (przy ul. Rajskiej 12) gra z niesłabnącem powodzeniem rewje pod tytułem „Ona go zdradza" z Rylską, Bieliczem, Roslanem i Rewskim na czele. W niedzielę o godzinie 4'30 popołudniu rewja aktualna, dająca przegląd ostatnich przebojów pod tytułem „Sałatka jesienna". Bilety sprzedaje firma J. Rudnicki, Linja A—B.

SŁYNNY KWARTET GŁAZUNOWA. Niezwykłą atrakcją dla melomanów będzie jedyny koncert znakomitego kwartetu Głazunowa **w niedzielę 22 bm.** w Starym Teatrze. Harmonja zespołu, artystyczne wykonanie, technika bez zarzutu i wyjątkowa zdolność do utrzymania stylu wykonywanych kompozycyj, wszystko to wyniosło ten kwartet do szczytu sławy wszechświatowej.

TEATR POWSZECHNY DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W KRAKOWIE odegra w sobotę 21 bm. o godzinie 7'30 wieczorem i w niedzielę 22 bm. o godzinie 3'30 popołudniu krotochwilę w trzech aktach „Człowiek o stu głowach", zaś w niedzielę wieczorem o godzinie 7'30 cieszącą się nadzwyczajnem powodzeniem operetkę w czterech aktach „Przygody pensjonarki" (Nitouche).

—ooo—

SPORT

KONFERENCJA ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH wraz z posiedzeniem Wydziału RSKO odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Batorego 5, parter na lewo. Wzywa się wszystkie kluby sportowe i członków Wydziału o bezwzględne i punktualne przybycie.

KKS METAL (Tarnów) — SOKÓŁ (Chrzanów) 6:2. Zawody kwalifikacyjne o wejście do klasy A w okręgu krakowskim, odbyte w Tarnowie na boisku „Metalu", zakończyły się zasłużonem zwycięstwem „Metalu", który zaprezentował ładną i celową grą. Sędziował dobrze p. Bunka z Krakowa.

—ooo—

Z Polski

ŻGON B. POSŁA. Onegdaj zmarł w Warszawie w 65 roku życia dr. Jan Harusewicz, były poseł do wszystkich czterech Dum rosyjskich, oraz poseł do Sejmu Ustawodawczego i do drugiego Sejmu. W Dumie petersburskiej Harusewicz był prezesem Koła Polskiego. Należał do stronnictwa endeckiego.

REWIZJA W SPÓŁDZIELNI KSIĘGARSKIEJ „KSIĄŻKA". Onegdaj oddział policji wkroczył do sklepu i biur spółdzielni księgarskiej „Książka" w Warszawie i przeprowadził szczegółową rewizję, która trwała również i przez cały dzień wczorajszy. Olbrzymi materjał, wśród którego znajduje się także literatura nielegalna, składa się przeważnie z druków komunistycznych. W wielkiej ilości znaleziono okólniki centr. komitetu wykonawczego partji komunistycznej oraz dokładne sprawozdanie z posiedzeń komitetu warszawskiego.

TELEFON WARSZAWA—ZAKOPANE. Zarządzeniem ministerstwa poczt i telegrafów uruchomiono na próbę bezpośrednie połączenie telefoniczne Warszawa—Zakopane.

ZARZĄD ZAKŁADU ZDROJOWEGO W KRYNICY komunikuje: Wobec pojawienia się mylnych informacyj donosimy, że zakład zdrojowy jest czynny bez przerwy do 31 marca. Przez miesiąc listopad przewidziane jest obniżenie cen kąpielowych do 30% od cen trzeciego sezonu.

ULGA TARYFOWA DLA KURACJUSZÓW Z WYSOWEJ. Ministerstwo komunikacji rozporządzeniem z dnia 29 sierpnia upoważniło stację kolejową w Gorlicach, aby kuracjuszom, przebywającym w zdroju Wysowa, powiatu gorlickiego, a powracającym przez stację Gorlice, przyznawała ulgi taryfowe, przewidziane w odnośnych postanowieniach.

POŻAR W PARKU MIEJSKIM W GORLICACH. Dnia 16 bm. nad ranem spłonął w Gorlicach doszczętnie drewniany budynek, mieszczący restaurację letnią w parku miejskim im. Wojciecha Biechońskiego. Pożar wybuchł około godziny 1'30 w nocy po festynie, urządzonym w niedzielę 15 bm. przez komitet obywatelski na rzecz budowy schroniska dla starców i nieuleczalnych. Ponieważ o tak późnej nocnej porze nikogo już w parku nie było, pożar szerzył się bez przeszkody z ogromną szybkością, a zanim przybyła ochotnicza straż pożarna, dach już się zawalił, a cały drewniany zrąb domu stał w płomieniach. Chodziło już tylko o zlokalizowanie ognia. W wielkiem niebezpieczeństwie znalazł się piękny, przeszło 30-morgowy, park miejski im. Wojciecha Biechońskiego o łatwo palnym iglastym drzewostanie, jak świerk, sosna, jodła i modrzew. Niebezpieczeństwo było tem większe, iż spalony budynek stał tuż u podnóża góry parkowej, pokrytej gęsto drzewem iglastem, a także sąsiednie części parku są takiem drzewem porosłe. Na szczęście sam budynek obsadzony był drzewem liściastem, nie dopuszczającem żaru do drzew iglastych, a nadto panowała zupełna cisza, skutkiem czego płomienie wznosiły się prostopadle w górę i dopiero wysoko ponad parkiem słup dymu i iskier odchylał się lekko ku rzece Ropie, w kierunku przedstawiającym najmniej niebezpieczeństwa pożaru leśnego.

JAK PORADZILI SOBIE BEZDOMNI W GRUDZIĄDZU. Do dawniejszych koszar wojskowych im. Czarnieckiego przy ul. Radzyńskiej, które przed kilku laty nabyła dyrekcja kolejowa w Gdańsku, wtargnęło przed kilku dniami kilkadziesiąt bezdomnych rodzin i zajęło kilka pustych ubikacyj. Policja jeszcze tego samego dnia usunęła ich. Z nadejściem zmroku eksmitowani ponownie wprowadzili się do koszar i dotąd tam pozostają. W ub. piątek i sobotę gmachy koszarowe zapełniły się dalszymi bezdomnymi, których liczba wynosi obecnie 600—700 osób. Gdy rozeszła się wiadomość o możliwości uzyskania bezpłatnego mieszkania, rozpoczął się ogólny pochód bezdomnych na ul. Radzyńską. W ten sposób wszystkie wolne ubikacje dawnych koszar zostały zamieszkane. Ludziska mieszkają w warunkach niepomyślnych, ponieważ budynki koszarowe znajdują się w stanie zaniedbanym, brak też tam wszelakich wygód i urządzeń. Dyrekcja kolejowa upominała magistrat kilkakrotnie, by spowodował opróżnienie koszar, wobec czego miasto zwróciło się do urzędu wojewódzkiego w Toruniu o interwencję, a do dyrekcji kolejowej o cierpliwość, ponieważ miasto w obecnej chwili nie jest w stanie pomieścić bezdomnych, a nie może ich przecież wyrzucić na ulicę. W związku z tą sprawą odbyło się posiedzenie magistratu, na którem uchwalono wniosek do dyrekcji kolejowej o wydzierżawienie miastu tej części koszar, które są obecnie zajęte przez bezdomnych. W razie odrzucenia wniosku grozi bezdomnym eksmisja a miastu poważny kłopot.

WOSK ZIEMNY NA POMORZU. Grupa inżynierów zagranicznych, przeważnie niemieckich, — przeprowadza od kilku dni w jeziorach nadnoteckich pod Narcinem, poszukiwanie wosku ziemnego. Całe szmaty ziemi są wysadzane w powietrze. Skutki eksplozji są tak silne, że w okolicznych osiedlach wyleciało kilka szyb z okien.

CAŁY WÓZ ZABAWEK SZMUGLOWANYCH. Śląska straż graniczna zatrzymała w Rybniku wóz naładowany zabawkami, które przemyciła z Niemiec do kraju szajka przemytnicza, grasująca w tych okolicach od paru lat. Towar skonfiskowano a przemytników Antoniego Glenca, Ryszarda Żalickiego i Karola Procka ujęto i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—ooo—

Z zagranicy

OLBRZYMI WYBUCH BENZYNY. We wtorek wieczorem w porcie Hull nastąpiła eksplozja wielkiego zbiornika benzyny. — Zbiornik zawierał przeszło 250.000 litrów benzyny. Obawiają się, iż pożar przeniesie się na sąsiednie zbiorniki. Dokoła cystern straże pożarne sypią wał ochronny, bowiem stalowe ściany zbiorników mogą nie wytrzymać naporu gazów, a wtedy płonąca benzyna rozprvśnie się w szerokim promieniu. W celu zapobieżenia temu, cysterny obsypano dokoła specjalną substancją chemiczną w ilości ośmiu ton. Z portu wyprowadzono wszystkie okręty. W ostatniej chwili donoszą, iż po trzydziestu godzinach akcji ratunkowej zawalił się z wielkim hukiem dach tanku benzynowego, zamykając dostęp powietrza do płonącej benzyny i umożliwiając straży ogniowej zlokalizowanie pożaru.

KATASTROFA KOLEJOWA NA SYCYLJI. Na kolei sycylijskiej wydarzyła się straszna katastrofa. Pociąg osobowy, idący ze znaczną szybkością, wykoleił się na zakręcie. Trzej funkcjonarjusze kolejowi ponieśli śmierć na miejscu, czternastu pasażerów odniosło ciężkie rany. Jak przypuszczają, przyczyną katastrofy była nadmierna szybkość, jaką rozwinął pociąg na niebezpiecznym odcinku.

SZARAŃCZA W INDJACH. Z Bombaju donoszą, iż w prowincji Sind po klęsce powodzi, jaka nawiedziła kraj ten ostatnio, zagraża nowa klęska. Mianowicie ukazały się wielkie masy szarańczy, które niszczą resztki ocalonych z powodzi zbiorów. Całkowite zniszczenie zbiorów grozi wygłodzeniem ludności. Również ucierpią poważnie zbiory bawełny.

TELEGRAMY

WYJAZD PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ NA KRESY WSCHODNIE

Warszawa, 19 września (PAT). Pan Prezydent Rzplitej wyjechał dzisiaj o godz. 9 rano do województwa nowogródzkiego i wileńskiego. Panu Prezydentowi towarzyszą w podróży: szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski oraz adjutanci przyboczni mjr. Jurgielewicz i rtm. Calewski.

MINISTER FRANCUSKI NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Katowice, 19 września (PAT). Dzisiaj o godz. 8 rano pociągiem pospiesznym z Warszawy przybył do Katowic francuski minister przemysłu i handlu p. Georges Bonnefous z małżonką. Po powitaniu udał się p. minister Bonnefous do mieszkania wojewody Grażyńskiego, gdzie spożył śniadanie w ściśle gronie osób. Następnie minister zwiedził nowowybudowany gmach śląskiego urzędu wojewódzkiego, poczem około godz. 9'30 odjechał samochodem do Chorzowa, gdzie zapoznał się z urządzeniami państwowej fabryki związków azotowych.

PRZED KONFERENCJĄ PAŃSTW BAŁTYCKICH

Warszawa, 19 września (tel. wł. „Naprzodu"). Czynione są przygotowania do mającej się odbyć w Warszawie konferencji gospodarczej państw bałtyckich i Polski. Konferencja ta odbędzie się z końcem listopada lub z początkiem grudnia.

CIĄGNIENIE LOTERJI KLASOWEJ

Warszawa, 19 września (PAT). Dnia 19 bm. w jednastym dniu ciągnienia dziewiętnastej Polskiej Państwowej Loterji klasowej wygrane padły na następujące numery: 50.000 złotych na Nr. 131290; po 15.000 zł. na Nr. 70216, 135096; po 10.000 zł. na Nr. 135689; po 5.000 zł. na Nr. 12789, 105515, 157622 182792.

LWÓW BEZ TEATRÓW

Lwów, 19 września (AW). Komisarz rządu miasta Lwowa wezwał dzierżawców teatralnych, aby wnieśli rezygnację z dzierżawy. Ci zakomunikowali, że z dzierżawy zrezygnują, jeżeli miasto weźmie na siebie długi, a dalej zażądali **zwołania sądu polubownego.** — Komisarz odpowiedział, że w sprawie spłacenia długów, w myśl kontraktu miasto nie jest do tego obowiązane, natomiast zgodził się na zwołanie sądu polubownego. Gmina miasta Lwowa w myśl kontraktu dzierżawnego **zarządziła wypłacenie gaż do wysokości kaucji,** a zatem 50 tysięcy złotych. Z sumy tej wypłacone będą zaległe płace za sierpień, jakoteż zaliczki za wrzesień.

POŻAR W WOROCHCIE

Lwów, 19 września (PAT). Dnia 17 na 18 bm. w nocy wybuchł w tartaku Jahra w Worochcie pożar. — Spłonęły doszczętnie urządzenia tartaku, magazyny i budynek mieszkalny, dalej urządzenie młyna parowego i materjały, leżące na składzie, przylegającym do tartaku. Szkody według pobieżnych obliczeń wynoszą **pół miljona złotych.** Akcja ratunkowa przy pomocy robotników straży pożarnej trwała do dnia wczorajszego. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

Zgromadzenie i Rada Ligi narodów

Genewa, 19 września (PAT). Szósta komisja Zgromadzenia Ligi przyjęła sprawozdanie Nansena o kwestji mandatowej i powierzyła mu opracowanie sprawozdania na plenarnem posiedzeniu Zgromadzenia.

Genewa, 19 września (PAT). Rada Ligi zbierze się dziś popołudniu. Sprawozdawca **Henderson** przedstawi sprawę **optantów węgierskich** i, jak przypuszczają, doradzać będzie obu stronom próbę **bezpośredniego porozumienia**. Komisja do spraw rozjemstwa i bezpieczeństwa odesłała do komitetu rozjemczego **projekt pomocy finansowej** celem nowego rozpatrzenia. Na propozycję Politisa komisja uchwaliła wniosek, aby komitet bezpieczeństwa i komitet finansowy wspólnie zredagowały ostateczny tekst projektu dla przyszłorocznego Zgromadzenia Ligi. W konsekwencji **projekt ten został odroczony do następnego roku**. Komisja przyjęła również projekt Cecila, wzywający Radę, aby zwróciła się do komitetu rozjemstwa i bezpieczeństwa o opracowanie projektu **ogólnej konwencji** na podstawie zasad projektu protokołu z 1926 r., celem **wzmocnienia środków przeciw wojnie**.

O PRZYSPIESZENIE RATYFIKACJI UMÓW MIĘDZYNARODOWYCH

Genewa, 19 września (PAT). Komisja prawnicza Zgromadzenia Ligi omawiała wczoraj wniosek duński, dotyczący **przyspieszenia ratyfikacyj zawartych pod egidą Ligi narodów międzynarodowych konwencyj**. W wyniku dyskusji postanowiono powołać podkomitet, który miałby przygotować w tej kwestji sprawozdanie.

BANK REPARACYJNY POD EGIDĄ LIGI NARODÓW

Berlin, 19 września (PAT). „Berliner Tageblatt" podaje w depeszy z Genewy, iż Niemcy wypowiedzą się **przeciwko** wnioskowi w sprawie bliższego związania banku reparacyjnego z Ligą narodów. Wniosek ten ma wejść pod obrady komisji drugiej w piątek.

WRZENIE W AUSTRJI

Wiedeń, 19 września (PAT). Wczoraj w nocy krążyły we Wiedniu pogłoski, jakoby Heimwehra planowała w najbliższym czasie zamach stanu. Źródłem tych pogłosek był artykuł głównego organu Heimwehry, opatrzony tytułem „ostatnie ostrzeżenie" i zapowiadający, że Heimwehra nie dopuści do połowicznej i kompromisowej reformy konstytucji. Jeżeli rząd obecny nie czuje się na siłach przeprowadzenia reformy gruntownej, to niechaj ustąpi miejsca rządowi silnemu, w którem zasiądą także i przedstawiciele Heimwehry. Artykuł zapowiada następnie na dzień 29 września cztery wielkie manifestacje Heimwehry w okolicy Wiednia. Manifestacje te będą ostrzeżeniem dla polityków.

„Arbeiter Ztg." odpowiada na powyższy artykuł stwierdzeniem, że **robotnicy socjalno-demokratyczni zachowają powagę i dyscyplinę** i nie dadzą się porwać do przedwczesnych poczynań, **gotowi są jednak w danym razie bronić konstytucji na śmierć i życie. Lepiej parę dni walki, niż dziesiątki lat niewoli.**

„Reichspost" widzi w artykule organu Heimwehry tylko objawy roznamiętnienia politycznego. Artykuł **nie jest oficjalną enuncjacją** kierownictwa Heimwehry. Dzienniki południowe otrzymały urzędowe informacje, że rząd stoi na stanowisku, iż rozwiązanie przesilenia musi nastąpić w drodze parlamentarnej. Niema powodu do niepokojów tembardziej, że rząd ma do dyspozycji armję, policję i żandarmerję i wystąpi przeciwko wszelkim próbom przewrotu, z którejkolwiek strony by one pochodziły.

Wiedeń, 19 września (PAT). Na posiedzeniu komisji obrachunkowej rady narodowej poseł socjalistyczny Deutsch zainterpelował rząd o artykuł organu Heimwehry.

Wicekanclerz Schumy w zastępstwie nieobecnego kanclerza zaznaczył, że może tylko wyrazić swoją opinję jako kierownik resortu spraw wewnętrznych, ponieważ do formalnego oświadczenia rządowego potrzebną jest uprzednia narada ministrów. Co się tyczy artykułu Heimwehry to jest co prawda pisany w tonie ostrym, nie może jednak wywoływać niepokojów. **Rząd jest odpowiedzialnym wyłącznie przed parlamentem i przed wyborcami.** Wicekanclerz zapewnił następnie, że stoi bezwarunkowo **na stanowisku legalnym** i że od tego stanowiska nie odstąpi, zwraca jednak uwagę, że wobec rozmiarów i znaczenia Heimwehry, wskazanem jest przyśpieszenie prac ustawodawczych parlamentu, do czego rząd się przyczyni przez rychłe wypracowanie odpowiednich przedłożeń, w sprawie reformy konstytucji. Co się tyczy pochodów, to nie chce wicekanclerz mieszać się do kompetencji naczelników krajów, którzy sami osądzą, czy dana manifestacja zagraża pokojowi i porządkowi publicznemu czy też nie. Nagół nie chciałby jednak wicekanclerz stawiać zbyt wielkich trudności tego rodzaju manifestacjom, atoli tylko tak długo, jak długo nie należy się obawiać wykroczeń. W tym kierunku poczynił rząd wszystkie konieczne przygotowania.

O REPARACJE WSCHODNIE

Wiedeń, 19 września (PAT). „Neues Wiener Tageblatt" wywodzi, że wartość dóbr objętych przez państwa sukcesyjne w spadku po dawnej monarchji austrjacko-węgierskiej, nie została dotychczas przez komisję reparacyjną ustalona. Istnieją trzy oszacowania, różniące się znacznie od siebie. Według oszacowania dokonanego przez państwa sukcesyjne wynosi wartość dóbr austrjackich 2.4, wartość dóbr węgierskich 1.4 miljardów koron w złocie. Według oszacowania włoskiego wynosi wartość dóbr austrjackich 7.4, węgierskich 3.7 miljardów. Pośrednie oszacowanie zajmuje oszacowanie francusko angielskie, według którego wynosi wartość dóbr austrjackich 5 i pół, węgierskich 3 miljardy koron w złocie. Według klucza ustalonego w Spaa przedstawiają reparacje wschodnie dla Włoch i Grecji o wiele większe znaczenie niż dla państw zachodnich. Z tego powodu są Włochy tem państwem, które najbardziej dąży do uregulowania reparacyj wschodnich. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie z Paryża zapowiedziane na dzisiaj popołudniu posiedzenie komitetu dla biens cedes zostało odroczone do końca przyszłego tygodnia, aby umożliwić delegatom Austrji, Węgier i Bułgarji udział w posiedzeniach.

KONFLIKT GRECKO-TURECKI

Wiedeń, 19 września (PAT). Dzienniki donoszą z Aten: Słychać, że rząd turecki zamierza **zerwać wszystkie rokowania** z rządem greckim. Zamiar ten uzasadnia tem, że rząd grecki nie udzielił dotychczas na żądania rządu tureckiego odpowiedzi i przewleka rokowania. Władze tureckie zamierzają rozpocząć znowu **konfiskatę własności greckiej w Turcji.**

Rewelacje komunistyczne o udziale Reichswehry w spisku dyktatorskim

Berlin, 19 września (PAT). Berliński organ komunistyczny „Rothe Fahne" od kilku dni wyraża obawę, że **śledztwo** w sprawie zamachów bombowych nie doprowadzi do ujawnienia ukrywających się w cieniu, aczkolwiek stojących w ścisłym związku z niemi poważniejszych kół politycznych. W swem wydaniu środowem dziennik ten oświadcza, iż wobec zamknięcia śledztwa w Altonie, wprowadzi w czyn swe poprzednie groźby, rozpoczynając publikację **dokumentów kompromitujących odpowiedzialne czynniki Reichswehry".** — „Rothe Fahne" ogłasza tekst listu, jaki otrzymać miał generał Reichswehry Hamerstein od zbankrutowanego junkra niejakiego v. Gaza, wzywający **Reichswehrę do poparcia zamierzeń dyktatorskich**, w szczególnie do wywarcia nacisku na prezydenta Hindenburga, ażeby **władzę dyktatorską powierzył jednemu z generałów.**

Drugi list, ogłoszony również przez dziennik komunistyczny, wystosowany został do jednego z przywódców „Landsvolku" b. por. Weschke, który przyznał się do udziału w jednym zamachu bombowym. List ten podpisany jest nazwiskiem Jansen, który jako adres swój podaje numer telefonu majora 6 pułku piechoty Tiedemana, stacjonowanego w Lubece. Według „Rothe Fahne" Jansen i major Tiedeman są **jedną i tasamą osobą**, która użyła nazwiska fikcyjnego celem zmylenia kroków. Z dwóch powyższych tekstów „Rothe Fahne" wyciąga wniosek, iż **pomiędzy kołami Reichwehry a zamachowcami istnieje ścisły i bezpośredni związek.**

Wkrótce po ukazaniu się „Rothe Fahne" biuro Wolffa ogłosiło oświadczenie ministerstwa Reichswehry, stwierdzające, iż w armji niemieckiej **niema żadnego majora Tiedemana.** Podobne nazwisko posiada ppułkownik von Tiedemann, który należy do 9 pułku piechoty w Poczdamie, poprzednio zaś był dowódcą batalionu w 17 pułku piechoty w Gettingen. Sprawa listu do gen. v. Hamersteina, jak podkreśla w dalszym ciągu komunikat, poruszona była w czerwcu br. w formie nieścisłej w Reichstagu przez posła komunistycznego Kippenbergera. Gen. Hamerstein istotnie podobny list otrzymał, **zniszczył go jednak pozostawiając bez odpowiedzi.**

Popołudniowy „Berliner Tageblatt", komentując powyższy komunikat, podnosi, że istotnie major Tiedeman, znajdujący się w stanie poza służbą, zatrudniony jest jako urzędnik cywilny przy 6-tym pułku piechoty w Lubece. Ów major Tiedeman — jak dowiaduje się dziennik — oświadczył, iż nie ma nic wspólnego z zamieszczonym w „Rothe Fahne" listem. „Berliner Tageblatt" oświadcza, iż badania nie są jeszcze zakończone, lecz wydaje się, iż list podpisany był nie nazwiskiem Jansen, ale nazwiskiem Jeschke i że przy 6-tym pułku piechoty istnieje urzędnik tego właśnie nazwiska. Z tego „Berliner Tageblatt" wnioskuje, że **list jest autentyczny** i że podpis niewyraźny został mylnie odczytany.

WALKI NA POGRANICZU SOWIECKO-CHIŃSKIEM

Moskwa, 19 września (PAT). Według doniesień z Czyty w okolicy stacji Mandżulla oddział wojsk chińskich, złożony z kompanji piechoty i szwadronu kawalerji, zbliżył się do granicy i ostrzeliwał w ciągu 6 godzin posterunek sowieckich wywiadowców pogranicznych starając się wziąć ich do niewoli. Przybyła na pomoc sowiecka straż graniczna odrzuciła Chińczyków poza linję graniczną. W okolicach miasta Pogranicznaja i Błagowieszczeńska szereg wiosek, leżących w pobliżu posterunków sowieckich, jest ciągle bombardowanych.

Tokio, 19 września (PAT). Wedle doniesień japońskiej agencji telegraficznej ze źródeł białogwardyjskich rząd prosowiecki górnej Mongolji **zmobilizował wszystkich ludzi** w wieku od 20 do 40 lat i czyni przygotowania do wysłania 50.000 ludzi, o ile sytuacja chińsko-sowiecka będzie tego wymagała.

Wiedeń, 19 września (PAT). Dzienniki donoszą z Szangaju: Chiński rząd narodowy zarządził, by wszyscy funkcjonarjusze rosyjscy zatrudnieni w chińskich towarzystwach okrętowych, zostali natychmiast wydaleni ze służby. Na froncie mandżurskim panuje nadal zupełny spokój.

Warszawa, 19 września (tel. wł. „Naprzodu"). Dobrze zorjentowana w sprawach sowieckich agencja „Ruspress" donosi, że na pograniczu rosyjsko-chińskiem ukazały się oddziały białogwardzistów, które usiłują podjudzić ludność do powstania przeciw władzy sowieckiej. Karne ekspedycje sowieckie miały starcia z temi oddziałami. Również w obwodzie ałtajskim ukazały się liczne oddziały powstańców, które prowadzą walkę partyzancką. W jednym z okręgów powstańcy dokonali śmiałego napadu na władze okręgowe i wzięli do niewoli kilkunastu urzędników, w tej liczbie komendanta milicji okręgowej, których rozstrzelali.

DELEGACJA AMERYKAŃSKA NA KONFERENCJĘ ROZBROJENIOWĄ

Nowy Jork, 19 września (PAT). Jak przypuszcza „New York World", prezydent Hoover powierzy Hughesowi, byłemu sekretarzowi stanu, kierownictwo delegacji na konferencję morską 5 mocarstw mającą odbyć się w Londynie.

NIEPEWNY STAN W PALESTYNIE

Londyn, 19 września (AW). Mimo, iż w całej Palestynie panuje **względny spokój**, życie nie wróciło jeszcze do normalnego stanu. Przedewszystkiem dotychczas ludność żydowska nie powróciła do kolonij wiejskich, które w części zostały spalone przez Arabów, wobec czego pola leżą odłogiem. Również Hebron nie przybrał jeszcze swojej poprzedniej postaci. **Wiele domów** w tem mieście świeci pustkami.

ZAMACH W MEKSYKU

Paryż, 19 września (PAT). „Chicago Tribune" donosi z Meksyku, że na kandydata na prezydenta Meksyku, Vascenzollesa, dokonano zbiorowego zamachu. Dano do niego około 100 strzałów karabinowych. Dwie osoby z otoczenia Vascenzollesa zostały zabite, około 15 osób odniosło rany.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Ruch spółdzielczy

MIĘDZYNARODOWY HANDEL SPÓŁDZIELCZY

Ostatni numer czasopisma „Społem“ podaje ciekawe informacje o stosunkach handlowych Związku Spółdzielni Spożywców Rzplitej Polskiej z organizacjami spółdzielczemi zagranicznemi:

„Już od szeregu lat pozostaje Związek Sp. Sp. R. P. w stałych stosunkach handlowych z obu największemi organizacjami spółdzielczemi Wielkiej Brytanji, tj. z Hurtownią Angielską i z Hurtownią Szkocką, przyczem w poważnej mierze są to transakcje towarowe wymienne. Przedmiotem tej wymiany są z jednej strony sprowadzane przez Związek Sp. Spoż. od Hurtowni Angielskiej towary kolonjalne pierwszej potrzeby, jak: herbata, kawa, korzenie, surowce roślinne do wyrobu mydła (olej kokosowy i palmowy) oraz zakupywane wyłącznie w Hurtowni Szkockiej śledzie. W 1928 r. Związek zakupił tych towarów w obydwu hurtowniach na sumę zł. 2,275.900. Wzamian Związek eksportuje do Anglji i w znacznym procencie dostarcza obu wyżej wymienionym hurtowniom towary polskie, jako to; meble gięte, jaja, a ostatnio czynione są starania o zorganizowanie stałych dostaw polskich bekonów oraz innych artykułów, nadających się do eksportu z Polski. W 1928 r. wartość dostarczonych wspomnianym organizacjom spółdzielczym Anglji polskich towarów nie dorównywała jeszcze wartości zakupów czynionych przez Związek w tych hurtowniach. Ale rok bieżący wykazuje już znaczny postęp w kierunku wzmożenia polskich transakcyj eksportowych z hurtowniami Anglji i Szkocji, wobec czego zrównoważenie bilansu wymiennego powinno nastąpić wkrótce.

W celu podtrzymania stałego kontaktu ze spółdzielczością Wielkiej Brytanji i przeprowadzenia transakcyj handlowych zakupu i sprzedaży, Związek posiada w Londynie agenturę.

O ile chodzi o stosunki handlowe Związku z organizacjami spółdzielczemi innych krajów, to należy nadmienić, że hurtownia francuska jest stałym dostawcą oliwy nicejskiej, sardynek i wanilji. Natomiast hurtownia szwajcarska w Bazylei jest stałym odbiorcą polskich jaj, dostarczanych jej przez Związek.

Liczby ogólne eksportu Związku zagranicę w 1928 r. przedstawiają sumę zł. 2,927.100.“

KURS SPÓŁDZIELCZY D[illegible]WENTÓW SZKÓŁ HADLOWYCH ŚREDNICH

W czasie od 4 listopada do 14 grudnia br. Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej urządza w Warszawie sześciotygodniowy kurs spółdzielczy dla absolwentów szkół handlowych średnich, a to na skutek coraz większego zapotrzebowania ze strony spółdzielni na pracowników z ogólnem wykształceniem handlowem.

Zadaniem kursu jest przygotowanie do specyficznych warunków pracy w spółdzielniach. Nauka na kursie polegać będzie: na wykładach i ćwiczeniach z zakresu teorji i praktyki spółdzielczości oraz na zwiedzaniu i zaznajamianiu się z organizacją poszczególnych ciekawszych spółdzielni i spółdzielczych warsztatów pracy (sklepów, wytwórni, biur).

Opłata za naukę i koszty wycieczek wynosi 50 złotych. Koszty utrzymania (wyżywienia i mieszkania) w czasie pobytu na kursie ponosi uczeń. Mieszkanie w postaci wspólnej bursy zapewnione.

Podanie o przyjęcie, wraz z odpisem świadectwa szkolnego i życiorysem, należy kierować pod adresem Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, ul. Grażyny 13.

Zgłoszenia do 15 października br. przyjmuje i wszelkich informacyj dodatkowych udziela sekretarjat kursu (w godzinach biurowych, telefon 339-65).

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w **piątek 20 września** o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro. Na porządku dziennym sprawa niedzielnego zgromadzenia ludowego z udziałem tow. posła dra **Liebermana**. Referuje tow. poseł **Mastek**.

Wszyscy członkowie zarządów związków zawodowych proszeni są o bezwarunkowe punktualne przybycie.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU METALOWCÓW GRUPY I odbędzie się w piątek 20 b. m. o godzinie 6 wieczór w lokalu Organizacji, ul. Dunajewskiego 5 III piętro.

ZEBRANIE KOŁA ELEKTROTECHNIKÓW T. U. R. w piątek 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy placu Matejki 4. Referują tow. mgr. Feliks Gross i Władysław Malinowski.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Azais“.
Sobota: „Miłość bez grosza“ (premjera).
Niedziela o godz. 3'30: „Samuel Zborowski“; wieczór: „Miłość bez grosza“.

„GONG“ (Rajska 12)

Codziennie Rewja „Ona go zdradza“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Erotikon“.
Corso: „Jego najniebezpieczniejsza przygoda“ (Harry Peel).
Dom żołnierza: „Romans panny Opolskiej“.
Nowości: „Usta zbyt czerwone“.
Promień: „Hrabia Monte Christo“.
Sztuka: „Girlsy Paryża“.
Uciecha: „Zemsta hr. Monte Christo“.
Warszawa: „Córka śniegu“ (Jacka Londona).

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 20 września

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.00: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: dr. Adam Kłodziński: „Stanowisko historji w nauczaniu we współczesnej szkole niemieckiej“. 16.30: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Odczyt: „Najnowsze wydawnictwa“ — wygłosi p. Adam Bar. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej z Poznania. 18.00 Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, „Kącik humoru“ — p. W. Pawłowski. 19.25: Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.40: Przegląd turystyczny, komunikat sportowy. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjumu astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 20.30: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. . . 1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki . . . . 2.—
Kielecki: Feliks Perl . . . . 1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu . . .70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . . 2.80
Porczak: Walka o demokrację 1.50
Porczak: Religja a polityka 80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski . 1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych 2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości 40
Lutnia robotnicza . . . . 1.—
Pobudka 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—

Unieważniam skradzioną książkę wojskową, wystawioną przez PKU Kraków i legitymację strażacką, na nazwisko Jakób Szydlak.

ZWIEDZAJCIE POWSZECHNĄ WYSTAWĘ KRAJOWĄ W POZNANIU!

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Bochnia, na nazwisko Kubicki Bolesław, zam. Wieliczka.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Stefan Czerwieniec.** — Drukarnia Ludowa w [illegible]owie, pod zarządem Henryka Schiffa.